OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 16 stron druku.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC, NIEDZIELA 23 GRUDNIA. Nr. 352.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Dymisja ministra Meysztowicza.

Ministrem sprawiedliwości mianowany został p. Stanisław Car.

Warszawa, 22.12. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym **zaszła zmiana na stanowisku ministra sprawiedliwości.**

O godzinie 10-ej rano p. prezes Rad ministrów prof. dr. Bartel udał się na zamek, gdzie został przyjęty przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W wyniku tej konferencji p. Prezydent Rzeczypospolitej **podpisał dymisję ministra sprawiedliwości p. Meysztowicza, oraz nominację na to stanowisko dotychczasowego podsekretarza stanu w Ministerstwie sprawiedliwości p. Cara.**

O godzinie 12-ej w południe p. Car **złożył odpowiednią przysięgę** na ręce p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W południe również udał się do gmachu sejmowego sekretarz prezydjum Rady ministrów por. Zaćwilichowski i **zawiadomił marszałków Sejmu i Senatu o zmianie zaszłej w łonie gabinetu.**

Powody zaszłej zmiany.

O zmianie na stanowisku ministra sprawiedliwości **mówiło się już w kołach politycznych od dłuższego czasu.**

Powodem zmiany ma być **różnica poglądów między pp. Meysztowiczem, a Carem co do terminu wprowadzenia w życie dekretu p. Prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju sądownictwa, a to w związku z uchwałą sejmową** odraczającą ten termin **do dnia 1-go stycznia 1930 r.**

Nowa nominacja uważana jest za **dowód zbliżenia między Rządem, a lewicą,** która miała wiele zastrzeżeń w stosunku do p. Meysztowicza, jako przedstawiciela konserwatystów w Rządzie, a **p. Cara widzi chętnie.**

Decyzja, co do zmiany na stanowisku ministra sprawiedliwości zapadła **we wtorek** po posiedzeniu Rady ministrów.

O wicemin. sprawiedliwości.

Sprawa mianowania nowego wiceministra sprawiedliwości nie była jeszcze dzisiaj omawiana.

Jak się dowiadujemy, pozostawiona ona jest całkowicie do uznania p. ministra Cara.

Dekret o ustroju sądów.

Nowy minister sprawiedliwości **postanowił już wprowadzić** w życie **dekret o ustroju sądów z dniem 1-go stycznia 1929 roku.**

Jak słychać, p. minister Car stoi na stanowisku, że uchwała Sejmu odraczająca termin wprowadzenia w życie tego dekretu, **nie ma mocy ustawodawczej, ponieważ w terminie przed 1-szym stycznia** nie była uchwalona przez Senat.

Odpowiedź na propozycje niemieckie

w związku z rokowaniami o traktat handlowy.

Warszawa, 22-12. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że przewodniczący delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami, p. Twardowski, wysłał w dniu 21 bm. do przewodniczącego delegacji niemieckiej, dra Hermesa, pismo z **odpowiedzią na ostatnie propozycje niemieckie.**

Odpowiedź utrzymana jest w tonie życzliwym i przewiduje możliwość dojścia do porozumienia **w zakresie niektórych żądań niemieckich** oraz stwarza **szeroką platformę dla rokowań traktatowych.**

O ile Niemcy zgodzą się na pewne propozycje polskie, to **rokowania handlowe** wejdą ostatecznie **na właściwą** drogę.

Polski i niemiecki przemysł hutniczy

zawarł w Berlinie ugodę.

Katowice, 22-12. (Tel. wł.) Donoszą z Berlina, że w dniu wczorajszym została tam **zawarta ugoda między przedstawicielami polskiego i niemieckiego hutnictwa** żelaznego.

Na mocy tej ugody, polskie hutnictwo żelazne otrzymuje **kontyngent wywozowy do Niemiec, zupełną ochronę rynku wewnętrznego oraz pewien kontyngent przywozowy starego żelaza (szmelcu) z Niemiec.**

Ugoda ta została przez przedstawicieli obu stron **podpisana,** wymaga jednak potwierdzenia **ze strony rządów** obu państw.

Ks. kardynał Hlond

poświęcił gmach poselstwa polskiego w Wiedniu.

Wiedeń, 22-12. Dziś rano przybył do Wiednia z Rzymu ks. kardynał Hlond, **który** w przejeździe do Poznania **zatrzymał się tu przez kilka godzin.**

O godz. 11 rano ks. kard. Hlond dokonał **poświęcenia gmachu poselstwa polskiego** na Argentinerstrasse.

W południe odbyło się u posła dr. Badera śniadanie, w którem wzięli udział: **nuncjusz papieski Sibillia ks. kardynał** Hlond, **arcybiskup wiedeński kard.** Piffl, **prezydent republiki austrjackiej** Miklas, **kanclerz ks. Seipel, minister oświaty dr. Schmitz, sekretarz gen. min.** spraw zagran. dr. Peter, hrabia Lanckoroński, prof. teologji uniwersytetu wiedeńskiego ks. Hohenlohe.

Popołudniu ks. kard. Hlond odjechał do Poznania. (AW.)

Spisek w Turcji

NA RZĄD REPUBLIKI.

Konstantynopol, 22.12. Policja turecka wykryła spisek, króy postawił sobie za zadanie obalenie obecnego rządu.

Do spisku należało wielu zwolenników dawnych **rządów, członkowie** b. rodziny sułtańskiej, b. książęta tureccy, przebywający na wygnaniu w Syrji i Egipcie.

Narazie aresztowano 20 osób. (AW)

Kto będzie zastępował

PREMJERA BARTLA.

Warszawa, 22.12. Prezes Rady ministrów prof. Bartel, wyjechał w dniu dzisiejszym na tygodniowy urlop świąteczny.

P. premjera zastępować będzie do dnia 27 b. m. mnister robót publicznych Moraczewski, a od dnia 27 do końca urlopu minister spraw wewnętrznych Składkowski. (Pat)

Nowa sprawa honorowa

MIĘDZY POSŁAMI.

Warszawa, 22.12. (Tel. wł.) Na posiedzeniu w dniu 18-tym b. m. zaszedł incydent między posłami Birkenmeyerem z Bloku bezpartyjnego, a Komornickim z Klubu narodowego.

Jak się dowiadujemy zatarg ten został **skierowany** na drogę honorową.

O wiarę w ludzi.

Jasną i pogodną bywa noc wigilijna, a promienie gwiazdy, co u kolebki Chrystusa czuwała, głęboko wnikają w dusze ludzkie, pogodę w nich szczepiąc i radosną otuchę.

Gdyby można utrwalić promienie tej pogody na wszystkie dni codzienne, o ileż bogatszem i jak radosnem byłoby życie ludzkie!

Bo przecież pogoda ducha jest w stosunkach między ludźmi najmocniejszą rękojmią miłego sąsiedztwa, oświetlonego wzajemnem zaufaniem i wiarą w dobrą wolę sąsiada.

— — — — — — — —

Tymczasem w życiu codziennem, gdy walka o byt wytwarza ciężkie warunki współzawodnictwa, ludzie idą ku sobie z niedowierzaniem, węszą w każdym sąsiedzie przeciwnika i wysuwając rękę na powitanie, równocześnie w nerwach swych prężą czujne macki ostrożności.

Toż to są przeciętne ludzkie obyczaje, które tracą zazwyczaj swą siłę, gdy człek pod wpływem narkotyku rozweseli się nienaturalnie i naoścież duszę swą otworzy, a potem żałuje, że pozwolił sąsiadowi wejść w jej progi bez zwyczajnej w normalnych stosunkach towarzyskiej ceremonji.

— — — — — — — —

Nietylko w życiu towarzyskiem błąka się ta nieufność codzienna, ta niewiara w człowieka, ta podejrzliwość sąsiedzka, w zawiść się przeradzająca. To samo widzimy w życiu społecznem i politycznem, przeszczepione z podwórka spraw osobistych.

Tej zawiści wyczuwa się najwięcej w naszem życiu partyjnem, wielokrotnie pomnożonem i spotęgowanem w ostatnich latach.

Gdyby się zbierało informacje o ludziach w kasynach i zakamarkach partyjnych, mających swe szyldy i tablice z konterfektami prawdziwych i urojonych przeciwników, wówczas doszlibyśmy do smutnego przeświadczenia, że wielu skądinąd najlepiej w życiu społecznem zapisanych ludzi, to właściwie... opryszki i zbrodniarze, którzy siedzą gdzieś po ciemnych zakamarkach i ciągle myślą tylko o tem, jakby... kochanej ojczyźnie nóż w plecy wetknąć lub bliźniego w rowie pochować.

— — — — — — — —

W takich warunkach życie płynie mętnym nurtem, zatrutym przez zawiść ludzką, zamiast pogody czają się w duszach migotliwe cienie zawiści, a sprawy publiczne tracą cały zapas energji ludzkiej, która zużywa się na odżywianie złych instynktów i utrwalanie prądów rozkładu.

A tymczasem gdyby myśl ludzka mogła w sąsiedztwo przerzucać mosty porozumienia, od serca idące do serca i od duszy do duszy, gdyby do człowieka przystępowało się od frontu a nie od tyłu, gdyby oszczędzano sobie ceremonji plwania nawzajem, gdy sąsiad się obróci, o ileż uproszczone byłoby życie ludzkie: sąsiedzkie, społeczne i polityczne.

— — — — — — — —

Wtedy przywilej Wigilji, mający w sobie moc i czar cudu Bożego, rozpostarłby się na wszystkie dni żywota ludzkiego i nad człowieczą dziedziną zawisłby jak wspaniała kopuła nieba — w cichą, pogodną i w gwiazdach tonącą noc.

W taką noc Chrystus się rodzi w duszach ludzkich, w taką noc człowiek człowiekowi jest bratem, w taką pogodę gwiezdną, co w dusze głęboko zapada, człowiek zbliża się do ideału, jak owi pastuszkowie, co za gwiazdą doszli do stajenki betleemskiej.

Do takiej pogody świata i duszy ludzkiej tęskni każdy człowiek najlepszą swoją tęsknotą i umiłowaniem.

— — — — — — — —

Jest obowiązkiem społecznym rozsiewać pogodę ducha i utrwalać wiarę w ludzi, by życie ludzkie było bujniejsze, a ludzie uczciwsi i szczęśliwsi.

T. Op.

Jaką będziemy mieli pogodę

w czasie świąt Bożego Narodzenia?

Warszawa, 22-12. (Tel. wł.) PIM. przepowiada na niedzielę następującą pogodę:

Chmurno i mglisto z przejaśnieniami w ciągu dnia. Umiarkowany mróz na nizinie, silniejszy w górach, słabe wiatry lokalne lub cisza.

Jeżeli zaś chodzi o przebieg pogody w czasie świąt Bożego Narodzenia, to Państwowy Instytut meteorologiczny daje następujące odpowiedzi:

— **Czy będziemy mieli pogodę w święta?** — pytamy.

— Na pytanie to trudno dać konkretną odpowiedź. Jeżeli chodzi o naukowe określenie stanu pogody, możemy to uczynić, ale tylko na przeciąg czasu 24 godzin. Jeżeli chodzi zaś o dłuższy przeciąg czasu, możemy tylko na podstawie różnych spostrzeżeń meteorologicznych wysnuć przypuszczenia.

— **Więc, jakież są Panów przypuszczenia?**

— Na to pytanie mogę odpowiedzieć, że w czasie świąt Bożego Narodzenia **będziemy mieli mniej więcej taką samą temperaturę, co w ostatnich dniach.** Zresztą stare przysłowie mówi: — „Święta Barbara po wodzie — Boże Narodzenie po lodzie“. Przysłowie to, przypuszczam, sprawdzi się tego roku.

Bezrobocie w Polsce wzrosło

o 7.638 osób.

Warszawa, 22-12. (Tel. wł.) Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 8 do 15 bm. wykazuje **111.465 bezrobotnych**, w tej liczbie **28.812 kobiet.**

W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba zarejestrowanych bezrobotnych zwiększyła się o 7.638.

Zwiększenie bezrobocia nastąpiło: Łódź o 1.226, w woj. Śląskiem o 1.078, Bydgoszczy o 580, Wilnie o 519, Tczewie o 517, Krakowie o 390, Częstochowie o 356, Poznaniu o 331, Włocławku o 253, Białymstoku o 229, Białej Krakowskiej o 224, Gdyni o 222, Warszawie o 215, Radomiu o 200, Chrzanowie o 196, Kaliszu o 180, Ostrowcu o 175, Piotrkowie o 168, Kielcach o 156, Lublinie o 139, Przemyślu o 135, Nowym Sączu o 116, Toruniu o 113, Lwowie i Żyrardowie po 110, Stanisławowie o 104 etc.

Z liczby 7.638 postradało pracę 4319 niewykwalifikowanych robotników, 2483 budowlanych, 358 metalowców, 204 górników, 167 włókienników i 107 hutników metali.

W r. z. w tym samym czasie liczba bezrobotnych wynosiła 152.265, w r. b. zatem jest o 40.800 mniejsza.

Straszna śmierć robotnika

w strumieniu rozpalonego żelaza.

Katowice, 22-12. (Tel. wł.) W oddziale wielkich pieców zjednoczonych hut Królewskiej i Laury wydarzył się wczoraj **straszny wypadek.**

Do łożyska, którem płynęło ciepłe żelazo, **wpadł robotnik nazwiskiem Gizyk.**

Robotnicy zaalarmowani rozpaczliwemi krzykami nieszczęśliwego wydobyli **już tylko zwęglone zwłoki.**

Natychmiast wszczęto dochodzenia celem ustalenia powodu okropnej śmierci robotnika.

Skrwawiony człowiek na szosie.

Handlarz obrazów ofiarą zemsty.

Łódź, 22-12. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 8 wiecz. znaleziono na szosie łęczyckiej pod Lućmierzem **zalanego krwią, ciężko rannego kulą rewolwerową w brzuch** Wojciecha Gołębiowskiego, handlarza obrazów z Łodzi.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że postrzelił go mieszkaniec folwarku Lućmierz, Stefan Iwaniuk.

Tłem zbrodni była **zemsta osobista.**

Gołębiowski przewieziony do szpitala w Zgierzu, **zmarł.**

Iwaniuka aresztowano

Urzędnicy sądowi

POPEŁNIALI NADUŻYCIA.

Lwów, 22.12. Z Mostów Wielkich donoszą, że wykryto w tamtejszym sądzie powiatowym nadużycia popełnione przez dwu urzędników Marjana Rychtera i Jana Kozara, którzy narazlili skarb państwa na straty

W rezultacie obu aresztowano i oddano do dyspozycji prokuratury lwowskiej, która wytoczyła im dochodzenie karne o nadużycie władzy i zbrodnię oszustwa. (AW)

Dezerter skazany

NA KARĘ MIERCI.

Kraków, 22.12 Salę sądu karnego w Nowym Sączu zajął onegdaj trybunał wojskowy OK 5 Kraków, przed którym toczyła się rozprawa przeciwko strzelcowi z I pułku strzelców podhalańskich Michałowi Bodziennemu false Zającowi oskarżonemu o to, że nie tylko dopuścił si ędezercji, ale strzelał z karabinu i ugodził posterunkowego policji państwowej Wojciecha Wojtana w brzuch, wskutek czego nastąpiła śmerć tego ostatniego.

Po trzydniowej rozprawie zapadł wyrok skazujący oskarżonego za występek dezercji i usiłowanie zbrodni zabójstwa na karę śmierci przez rozstrzelanie. (AW)

Lawina ziemi

ZASYPAŁA STATEK.

Moskwa, 22.12. Wskutek ulewy ostatnich dni ogromne masy rozmokłej ziemi obsunęły się z Krymskiego wybrzeża morza Czarnego.

Spadająca lawa ziemi zasypała stojący przy brzegu okręt motorowy.

Cała załoga okrętu zginęła.

Newa zalała

DZIELNICE LENINGRADU.

Moskwa, 22.12. Z Leningradu donoszą, że Newa wystąpiła z brzegów i zalała dzielnice nadbrzeżne.

Cały szereg zakładów przemysłowych stoi pod wodą.

Wobec zalania elektrowni dopływ prądu w wielu częściach miasta jest przerwany.

Szkody wyrządzone przez powódź są znaczne

Najwiekszy kościół w Ameryce

PADŁ OFIARĄ POŻARU.

Nowy Jork, 22.12. Największy kościół w Ameryce, nie ukończony jeszcze kościół baptystów w Nowym Jorku, ufundowany przez Rockefellera, padł ofiarą ogromnego pożaru.

Dotychczas nie wiadomo, jak pożar powstał.

Przypuszczają, że robotnicy budowlani, chcąc się ochronić przed mrozem, rozłożyli ogień, od którego zajęło się rusztowanie.

Koszta budowy tego kościoła wynoszą 4 miljony dolarów. (AW)

Generał Sikorski

POWRÓCIŁ DO WARSZAWY.

Warszawa, 22.12. (Tel. wł.) Generał Władysław Sikorski po przeszło półrocznym pobycie zagranicą **powrócił do Warszawy.**

Generał Sikorski odbył **kurację** w Vichy, a następnie prowadził **studja wojskowe w Paryżu.**

W międzyczasie generał Sikorski wyjeżdżał do **Szwajcarji**, gdzie badał organizację **milicji obywatelskiej, jako siły obronnej kraju.**

Generał Skorski przebywa **nadal na bezterminowym urlopie.**

Włamywacze ograbili

KASĘ „KASY CHORYCH“.

Łódź, 22.12. (Tel. wł.) **Dzisiejszej nocy złodzieje włamali się do lokalu powiatowej Kasy chorych w Zduńskiej Woli.**

Włamywacze **po wyważeniu drzwi** rozpruli kasę ongiotrwałą, z której skradli 3.900 złotych, poczem zbiegli, pozostawiając na miejscu narzędzia złodziejskie.

Życzenia wigilijne

Najwznioślejszą chwilą świąt Bożego Narodzenia są życzenia wigilijne. Mieszczą się w nich trzy akty: miłości, wiary i nadziei. Miłość, bo przy życzeniach wigilijnych następuje zapomnienie i przebaczenie wszelkich krzywd i uraz; wiary, bo oparte są one na ufności we wszechmoc Bożą; nadziei, bo na dnie życzeń pali się płomień nadziei ich spełnienia.

Atmosfera chwili wypowiadania życzeń jest tak wzniosłą, że wyciska łzy na oczy i przypomina żywo najwyższe uniesienia szczerej modlitwy.

Kołem, w którem zamykają się kwiaty, tych życzeń, jest zwykle rodzina, przyjaciele i znajomi. Ale przecież nie tu kończą się związki, które łączą nas w jedno wielkie grono, skute wspólnym losem na przestrzeni wieków.

Jesteśmy narodem. Narodem, który po długoletniej niewoli zaledwie dziesięć lat temu rozerwał kajdany, jakie mu nałożyła przemoc, i dotychczas jeszcze ciężko, wśród piętrzących się przeciwności, walczy o ugruntowanie swojego bytu państwowego. W takich okolicznościach trzeba przeto, aby te dziesiąte święta Bożego Narodzenia w wolnej Polsce przepojone były także idealną atmosferą życzeń dla całego narodu.

Czego więc mamy sobie życzyć jako naród?

Przedewszystkiem ugruntowania tych pierwiastków, które nas cementują, łączą ze sobą, stwarzając fundament pod budowę potężnego gmachu państwowego. Pierwiastkami tymi zaś są: religja katolicka, zmysł państwowy i praca.

Religja katolicka obok języka, jednolitej kultury i t. p. jest bezwątpienia najpotężniejszym czynnikiem, który łączy wszystkich Polaków w świecie ducha, dając równocześnie całemu narodowi wspaniałe zasady etyczne, oparte na chrześcjańskiej moralności. W okresie niewoli, gdy polski organizm państwowy rozdarty był na 3 części i gwałtownie wchłaniany przez obce całości, wśród szerokich mas ludu religja właśnie stanowiła najlepszy pancerz ochronny przeciw próbom wynarodowienia. Dzisiaj, prostuje ona pogmatwane ścieżki powojennego życia i zrośnięta nieodłącznie z całym narodem stanowi jego puklerz przed pociskami rozprężenia i zgnilizny, których symbolem jest bolszewicki wschód.

Zmysł zaś państwowy, to ów konieczny warunek zdolności do życia i rozwoju w państwie niepodległem. Do rządów dziś powołane są jednostki, ale wzywani wszyscy. Jeśli dawniej mógł wystarczyć zmysł państwowy grupy ludzi, którzy u steru stali, dziś, gdy ogół przez parlament i opinję ma wpływ na rządy, musi on mieć zmysł państwowy — to znaczy zrozumienie zadań i potrzeb państwa, a równocześnie poczucie obowiązków wobec tego państwa, mieć poczucie solidarności, posłuszeństwa i ofiarności. Pogłębienie tych cnót jest może najbardziej pilnem życzeniem pod adresem narodu polskiego.

Do najważniejszych dalej zalet, których rozwój stworzyć nam może warunki świetnej przyszłości, należy praca. Stanowi ona podstawę materjalnego dobrobytu poszczególnych jednostek i całego narodu, zwiększa narodowy majątek i sprawność gospodarczą państwa. Nietylko jednak w dziedzinie gospodarczej ma ona znaczenie. Ma bowiem nasze pokolenie obowiązek dokonania w ciągu jaknajkrótszego czasu całkowitej organizacji młodego organizmu państwowego. Zrobić to może tylko wytężona praca. Jeśli się z tą pracą nie pospieszymy, nie umocnimy dość szybko państwowego budynku, mogą nam w tem przeszkodzić zawistni sąsiedzi, dziś osłabieni i zatrudnieni leczeniem ran po wojnie światowej.

Takie są życzenia, jakie powinniśmy sobie składać jako naród. Kiedy zatem pospieszymy do wigilijnego stołu i nadejdzie wzniosła chwila łamania opłatka, po złożeniu życzeń swoim najbliższym, zwróćmy myśl ku wielkiej rodzinie całego narodu i ślubujmy sobie wszyscy dążyć do umocnienia fundamentów wiary, pogłębienia zmysłu państwowego i wytężonej pracy dla dobra Ojczyzny.

Stab.

Jaskinia w Betleem,

w której się urodził Jezus Chrystus.

Wiarogodnemi istotnie są twierdzenia pisarzy Kościoła św. z pierwszych wieków chrześcianstwa, które mówią, że ową stajenką, w której się Chrystus narodził, była grota czyli jaskinia, w pobliżu miasteczka położona.

W obszerne takie jaskinie obfitowała Palestyna: w czasie zimna lub niepogody wpędzano tu trzody i wtedy stanowiły one istotną stajenkę. Betleem leżało na górze i było otoczone urodzajnemi pagórkami i dolinami. Było tam dużo pastuszków, strzegących trzód swych w nocy. Klimat tamtejszy jest i w grudniu, kiedy to właśnie według najdawniejszych tradycyj Chrystus się narodził, łagodny, tak że trzody mogły być na polu i we dnie i w nocy.

W takiej wiec jaskini, niedaleko Betleem, która służy pastuszkom i bydłu za schronienie, przyszedł Jezus Chrystus na świat o północy i położony został w żłóbku na sianku przez Matkę swoją Marję.

Jaskinię tę, w której Zbawiciel się narodził, otaczano zawsze szczególniejszą czcią i pobożnem poszanowaniem. Nawet poganie odwiedzali to miejsce z należytym szacunkiem. Origenes, żyjący w drugim wieku po Chrystusie, był osobiście w Betleem i tak się wyraża w dziele swem przeciw Celsusowi:

— Pokazują w Betleem jaskinię, w której się Pan Jezus narodził, a w niej żłóbek, gdzie leżał w pieluszkach.

Inny znów pisarz kościelny, Euzebiusz, który także był w Betleem, opowiada w biografji cesarza Konstantyna, że św. Helena, matka tego pierwszego chrześciańskiego cesarza, kazała wystawić wspaniały kościół nad tą świętą grotą.

Cesarz Adrian wystawił wprawdzie z nienawiści ku chrześcianom świątynię pogańską nad miejscem urodzenia Pańskiego, ale cesarzowa Helena kazała ją zburzyć do szczętu, przyozdobiła pięknie jaskinię i wzniosła nad nią ów wspaniały kościół. Kościół ten upiększał cesarz Justynian, a po nim i inni wierni chrześcianie tak, że i dzisiaj jeszcze należy do najpiękniejszych i najwspanialszych kościołów w Ziemi świętej. Jest to rozległy i obszerny budynek spoczywający na czterech rzędach filarów: ściany i sklepienia są złocone i pokryte pięknem, kunsztownem malowaniem. Naokoło tego kościoła wybudowano różnemi czasy wiele klasztorów — dziś jeszcze wznoszą się trzy, jeden przy drugim.

Grota Bożego Narodzenia jest 40 stóp głęboka, a 10 szeroka, z bardzo wąskim otworem, służącym do wejścia. Im dalej w głąb, tem bardziej zwęża się grota. By podeprzeć sklepienie, umieszczono w niej trzy porfirowe słupy. W samym środku znajduje się rodzaj framugi, przedzielonej ołtarzem, gdzie się odprawia msza św. Ołtarz ten jest oświetlony 35 lampkami, z których najpiękniejsza jest darem Ludwika XIII, króla Francji. W tem zagłębieniu miała Marja według tradycji porodzić Syna Bożego. Miejsce to jest pokryte marmurem, który wyłożony jest jaspisem i otoczony srebrną obwódką w kształcie słońca. W koło też znajduje się następujący napis: „Hic, de Virgina Maria Jesus Chrystus natus est". „Tu narodził się Jezus Chrystus z Marji Dziewicy".

Miejscowość ta leży na południe od miasta Betleem, niespełna 200 kroków od niego.

Święta Bożego Narodzenia w Wielkopolsce

przed dziesięciu laty.

Powstanie wielkopolskie w roku 1918 miało swój odrębny charakter i przebieg. Niemcy czuli się w Poznańskiem, jak u siebie w domu. Na ulicach Poznania, Gniezna czy Bydgoszczy wszelki zamach na „uświęcone" ich prawa panowania zdawał się nie tylko nierealnym, ale pozbawionym nawet wszelkiego oparcia w psychice wielkopolskiego społeczeństwa. Niemcy zrozumieć nie mogli, by w granicach „Deutschlandu" taić się mogła jakowaś konspiracja, by spisek podważać mógł fundamenty ich państwowości. Niezorjentowanie się Niemców w sytuacji zgubiło ich, przysłowiowa buta i pruska pewność siebie raz jeszcze otrzymała bolesny i druzgocący cios. Nastrój tak zwanego pospolicie w Poznańskiem „volku", był od pierwszych chwil dla Niemców zdecydowanie wrogi, a hasło zbrojnego wystąpienia przeciwko zaboroom rozlegało się pod wpływem listopadowego zmartwychwstania państwa polskiego, coraz głośniej i coraz szerzej.

Srodze się obawiając niepewnych dla siebie wyników traktatów pokojowych, poczęli Niemcy pod koniec 1918 r. czynić gorączkowe przygotowania, aby Wielkopolskę przedstawić nazewnątrz jako rdzennie niemiecką prowincję. Poczęli więc w listopadzie i grudniu organizować na ulicach Poznania oraz innych miast wielkopolskich nacjonalistyczne, niemieckie demonstracje, wciągając w nie wojsko, szkoły i urzędników, poczęli rugować wpływy polskie z istniejących jeszcze rad żołnierskich, które powstały w miastach Wielkopolski w rewolucyjnych dniach listopada, poczęli wreszcie, w myśl rozkazów socjalistycznego rządu berlińskiego ściągać w Poznańskie coraz liczniejsze i silniejsze oddziały „Heimatschutzu" i „Grenzschutzu", otaczając niemi przedewszystkiem Poznań a następnie inne także punkty Wielkopolski. W rezultacie sami Niemcy przyspieszyli wybuch powstania wielkopolskiego, nie przypuszczając, jak fatalny ono weźmie dla nich obrót.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia, dnia 25 grudnia 1918 roku przyjechał do Poznania wraz z komisją koalicyjną, Ignacy Paderewski.

Wjazd zasłużonego bojownika sprawy polskiej stał się olbrzymią manifestacją narodową. Cały Poznań wyległ na ulicę, jasno i dobitnie odsłaniając swoje prawdziwe, polskie oblicze. Manifestacjom, pochodom i śpiewom narodowym nie było końca.

Niemcy wpadli w szał. Tłumy, jakie wyległy na plac Wilhelmowski (dziś plac Wolności), oraz na wszystkie ulice, wiodące do Bazaru, gdzie zamieszkał Paderewski z komisją, były dla tej komisji koalicyjnej aż nadto wyraźnym dowodem, czyjem miastem jest Poznań. Demonstracje i dwudniowe manifestacje za jednym zamachem obalały niemieckie twierdzenia o „odwiecznym grodzie germańskim" Poznania. Postanowili tedy Prusacy zorganizować kontrdemonstracje.

W trzecie święto, w piątek 27 grudnia, późnym zmierzchem o godzinie 5 na plac Wilhelmowski i przyległe ulice wmaszerował 6 pułk grenadjerów i pod wodzą swych oficerów zdzierać począł sztandary polskie i koalicyjne i zajął lokal Naczelnej Rady Ludowej, oraz Banku Związku Spółek Zarobkowych, rozstawiając na ulicy karabiny maszynowe i — co ostatecznie doprowadziło do wybuchu —strzelając do Bazaru, gdzie kwaterował Paderewski i komisja koalicyjna.

Tego było zawiele dla cierpliwych Poznańczyków. Odgłos strzałów poderwał na nogi całą także polską ludność Poznania. Posypał się wnet karabinowy ogień na wszystkich punktach miasta, gorąca młodzież rzuciła się, by rozbrajać Niemców.

Po godzinie rozpoczęto planową akcję. Jeden oddział wpadł na Zamek i po krótkim ogniu opanował go; pod Bazarem na placu Wilhelmowskim zebrano dwa silne oddziały, które natychmiast uderzyły na „Polizeipräsidium", zajęto Muzeum Wielhelmowskie a w oknach Bazaru wystawiono groźne wyloty karabinów maszynowych. Jednocześnie uderzono na najważniejszy punkt miasta: na zbrojownię.

Jak zwykle w akcji, niezorganizowanej poprzednio, którą wytworzyło zaskoczenie wypadkami, nie było metody ni planowości. Mimo to jednak zajmowano szybko punkt za punktem. Przerażeni tak gwałtownym i nagłym oporem Niemcy, ze zwykłej buty swej wpadli w zwątpienie i zwykle po kilkunastu strzałach poddawali się bez poważniejszego oporu, tak że koło godziny 3 w nocy cały Poznań, prócz koszar grenadjerów, koszar pionierów i lotniska na Ławicy był w ręku Polaków.

Niemniej żywo zareagowała na prowokację niemiecką prowincja. Już następnego dnia poczęły do Poznania napływać samorzutnie zorganizowane oddziały (z Kórnika, ze Środy), Września i Jarocin ofiarowały także swą pomoc, którą poza tem sygnalizowano ze wszystkich prawie miast Wielkopolski.

Narazie była ona zbyteczną, albowiem opanowywanie Poznania szło dnia następnego (28 grudnia) w tempie żwawem i decydującem. Zajęto dworzec kolejowy, gdzie samych karabinów maszynowych zdobyto 15. Rozbrajano w pociągach oddziały Grenzschutzu, jadące z Torunia i Wrocławia, po mieście, przystrojonem narodowemi flagami, uwijały się polskie patrole, konfiskując broń Niemcom...

Fakt został dokonany. Należało ustalić porządek prawny. W ratuszu odbyła się tedy narada, w której uczestniczyły stare i nowe władze. Naczelna Rada Ludowa, resztki rady żołnierskiej i. t. d. Uchwalono na nie stan oblężenia, komendę miasta oddano adwokatowi Maciaszkowi, organizowano gorączkowo nowe, polskie władze.

Za przykładem Poznania poszły natychmiast pozostałe miasta Wielkopolski, gdzie szybko i sprawnie rozbrojono Niemców. Szło to naogół bez oporu, w jednem tylko Gnieźnie przyszło do poważniejszych walk, gdzie stoczono zaciętą bitwę, poza tem jednak w ciągu trzech dni opanowano Wrześnie, Biedrusko, Śrem, Śmigiel, Wągrowiec, Krotoszyn, Kościan, Jarocin, Ostrów, Mogilno, Żnin, Rogórzno i t. d. Wszędzie powstawały nowe władze. Po tygodniu cała Wielkopolska ostatecznie została oczyszczona z najazdu niemieckiego.

POLSKA SZOPKA LUDOWA.

Dzisiaj cywilizacja zepsuła nam już szopkę. Z kościołów przeniosła się ona do żaków, którzy przystroiwszy się cudacko i zbudowawszy sobie piękne teatrum, przyozdobione jaskrawym papierem kolorowym, pokazywali ludziom różne dziwowiska. A czasem lalki wypchane zastępowali zgoła ludzie żywi, owi żacy, co tym sposóbem zarabiali sobie na chleb, którego niezawsze mieli poddostatkiem... W dziedzictwie po żakach wzięli szopkę chłopcy uliczni... Co oni też umieli kolend i śpiewek różnych, których teraz ani części nikt nie pamięta. Zebrane były wprawdzie owe kolendy w starem wydaniu kantyczek, ale większa część śpiewek szopkowych zaginęła już z kretesem. Przekręcali je chłopcy, jak umieli, zmieniając często i stosując do okoliczności, zawsze jednak szło to składnie, mieli bowiem swoich poetów, którzy im czasem całe sceny komponowali i układali... Dzisiaj zmieniły się rzeczy: tych kompozytorów szopkowych nie stało już, nie wiedzieć, gdzie przepadli, dość że przepadli, jak kamień w wodę. Jeszcze tam po wsiach zachowują się poczęści dawne tradycje, ale w miastach szopka inny zupełnie przybrała pozór. Szczególniej w Warszawie ani już poznasz dawnego widowiska!... Niema dawnych śpiewek i owych wszystkich narodów, począwszy od pasterzy ze swoją trzodą, aż do kusego Węgra z olejkami i sławną pomadą, którzy przychodzili się pokłonić Panu Jezusowi. Król Herod pozostał, ale przywdział na siebie strój z króla czerwiennego kopjowany. Jego marszałek dworu występuje ze złotym puklerzem i dzidą, śmierć wprawdzie przychodzi po staremu ścinać głowę, ale zato djabeł nie wyłazi tak jak dawniej, z pod ziemi, ale spuszcza się z sufitu, by porwać swoją ofiarę, i unosi Heroda w powietrze, przyczem kurtyna zapada...

W tych dawnych kolendach i jasełkach, jak we wszystkiego rodzaju utworach ludowych, widne były dzieje biednego, ludowego życia. Jak to te Jontki, Bartki, Maćki i Kuby filozofują tam z sobą i witają Dzieciątko nowonarodzone, aż miło czasem posłuchać! Szczere serca, szczere dusze! Ale znają swoje wady, jak naprzykład ów Kuba, który, wszedłszy do stajenki:

Dobył tak pięknego głosu baraniego,
Aż się Józef stary przestraszył od niego...
Więc rzecze mu Józef: „Nie śpiewaj tak pięknie,
Bo się Dzieciąteczko twego śpiewu zlęknie."

Ale nic to! Kuba śpiewać umie zato różne prześliczne piosenki, choć czasem za huczne. Kiedy się nam tak dobra nowina stała, i wszyscy idą Pana powitać, poczciwy Kuba chociaż śpiewem uraczy Dzieciątko Boże. A że mu się śpiew nie udał — no, to trudno — czem chata bogata, tem rada! Inni przynieśli barany i zboże, i zgoła nawet chleb już i kołacz gotowy, i różny dobytek, a zawsze z muzyką! Jak tam ona idzie, to idzie. Przekora Tomek złoił skrzypki Bartkowi — jakżeby miały grać? Ale dobra chęć była zawsze...

Pomówmy też co i o samym przedstawieniu. Jakże tam wybitnie występują i jaskrawo się malują różne stany społeczeństwa, różne przywary i cnoty. Posłuchajcie no tylko piosnki o tem biednem wilczysku. Musiał ją jakiś zapamiętały satyryk ludowy układać, a w każdym razie był to wróg kobiet, może jaki wiejski Sokrates, któremu już żona na dobre dojadła, a zbrakło mu filozofa greckiego cierpliwości i wyrozumienia.

O i patrzta, tam za górą wilczysko tańcuje!..
A czemuż to tak wesoła ta leśna bestyja?
Widać się nie ożeniła, kiedy tak wywija.

Ale niedługo tej radości i hasania, przyszła kreska na Matyska.

Wilczysko się ożeniło,
Nadół uszy opuściło.
— Au! au! au! au! cóżem ja zrobiło?

To cały dramat albo raczej komedja w tych kilku wierszach. Nie bój się, wilku. Dzieciątko się narodziło— to na szczęście dla wszech stworzeń, na poprawę dla złośliwych, więc i twoja żona opamięta się, udobrucha i sfolguje tobie.

A oto znów chłopki wstają i swarzą się, zaraz powstawszy, pewnikiem kije i pięście będą niedługo w robocie: zwykła polska natura, trudno zgodzić się na jedno, choćby w najuroczystszej chwili. Ale jak się pobili, tak się i godzą zaraz, bo to i dobre, i uczciwe serca. Będzie wielka hulanka!

Zabił Maciek wieprzka, a my o tem wiemy,
Nie pójdziemy nigdzie, aż kiełbasę zjemy.
Kiełbaska na rożnie, śpiewajmy spokojnie:
— Hej, kolenda, kolenda!

Będą więc spożywali dar Boży, ale i pieśni pobożne będą śpiewali przytem, bo to nie sztuka zjeść, trzebaż za to dobro i Panu Bogu podziękować. Ale cóż tam ludzie, nie dziwić się ludziom, co mają rozum, ale tutaj i nieme bydlęta przeczuwają jakieś wielkie szczęście dla siebie. Ot naprzykład uczy nas o tem króciuchna piosnka o kozie:

Tańcujże, kozo, tańcuj, niebogo,
A da ci nasz pan pgłtora złotego.
A da ci nasz pan półtora złotego.
A będziesz miała, kozo, na buty!

I słusznie, wszak to zima, więc nawet i biednej kozie nogi muszą zmarznąć...

Nie skończylibyśmy, gdybyśmy tu zkolei chcieli przechodzić wszystkie fazy jasełkowe. Więc lepiej przystąpmy odrazu do króla Heroda, bo to uwieńczenie dramatu, to jego sens moralny. Król Herod to nasza danse macabre, znany taniec śmierci średniowiecznej. zawsze jeden i ten sam wynik, historja dobrze znana. Nie lada to był mocarz, „miał on cały świat z gwiazdami pod swojemi nogami", więc się nie lękał niczego, krom owego Dziecięcia, co to miało się na lichem sianie w żłobie narodzić. Ale miał on sposób i na to:

— Wołać tu mi marszałka!

Przychodzi marszałek:

— Niech mi będzie wszystko wysiekane, wyrąbane, żadnego pardonu nie dawać!

I w jednem mgnieniu oka spełniony rozkaz. Ale Herodowi coś źle na sercu, nieborak przeczuwa biedę swoją. Więc mu się na łzy zbiera, a tymczasem słyszy śpiew:

Dziś dzień, Herodzie, dziś dzień, bogaczu,
Dziś dzień wesela, ale nie płaczu.
Jak słońce świeci w srebrzystem kole,
Tak ty zlicz swoje troski i bole.

Tak zaprawdę istny to wesela dzień, ale nie tobie radować się, Herodzie. Ot, patrzaj, przychodzi do ciebie śmierć, owa imość jasnokoścista. Napróżno będziesz jej ofiarował i skarby twoje, i władzę, złotą koronę i diamentowe berło, ona tylko głowy twojej pożąda.

I padł Herod, ów mocarz sławny, co to rozkazował wszystkim ludom świata, a djabeł przychodzi po jego duszę, jako po swoją własność, oszczędzając marszałka, bo ten nic nie winien, wszak on tylko rozkazy wypełniał. A kiedy djabeł ów „zrodzony z ojca kruka, z matki wrony" zabrał już tę duszę Herodową i ulokował ją na dobre w piekle, wraca znów na scenę i śmieje się, i tańczy, i hula po swojemu.

A czy wieta, ludzie, czego ja się śmieję?
Bo mi się na świecie teraz dobrze dzieje.

Zapewne, coć za krzywda djabłu? Albo to teraz mało ludzi, którzy mu się zaprzedali i służbę mu pokorną czynią? Przyjdzie jednak i na niego kres, i zgadnijcie kto go zwalczy i odeśle napowrót do piekła. Oto poprostu baba. Więc się skończyło wszystko, i tylko wychodzi dziad chudzina.

Stary dziadek brodą chwieje,
Bo mu zimno przy kościele.
Żeby państwo dobrzy byli,
W kościele piec postawili.

Piec w kościele postawić trudno, ale któżby chciał być tak nieczuły i żałować kilku groszy na zakąskę i rozgrzanie się biednemu dziadzinie, który się za nas wszystkich modli, a przebył ciężkie próby życia i tylko teraz o chwale Bożej myśli.

Dobra gwiazda.

Po wieczerzy, kiedy już wyczerpano zwykły repertuar kolendowy, młody mężczyzna o skupionej, zamyślonej twarzy, zaczął swą opowieść.

— Rok temu bawiłem w górach. Jak państwo wiecie, jestem zapalonym narciarzem i nad wszystko przedkładam emocje tego szlachetnego sportu. W sam dzień wigilji pogoda była cudowna i śnieg wymarzony. Mimo to, nie mogłem jakoś nakłonić do wycieczki w tym dniu nikogo ze znajomych. Rozdrażniony odmowami, a więcej jeszcze urzeczony pięknością dnia, zdecydowałem się na samotną wycieczkę. Przypiąłem narty i jednym z mniej uczęszczanych szlaków ruszyłem w góry.

Piękności tych godzin nie zapomnę nigdy!

Około południa znalazłem się w samem sercu pustyni Górskiej. Szczyty pławiły się w olśniewającym blasku jaskrawego słońca, rysując się cyklopią architekturą na tle bladego błękitu. Dołem zaś rzucały się po ścianach skalnych cienie tak natężone, że śnieg przybierał w nim wyraźną, fioletową barwę... Nieporuszona, kościelna cisza mroźnego powietrza zapierałaby oddech, gdyby nie domagały się go chciwie płuca, z rozkoszą otwarte ku przezroczej, najczystszej pod słońcem, kryształowej atmosferze...

Byłem oczarowany dzikością olbrzymiego piękna, objawionego w tym surowym świecie. To też z prawdziwym żalem uświadomiłem sobie około... trzeciej godziny, że właściwie była najwyższa pora pomyśleć o powrocie. Otaczał mnie już charakterystyczny, błękitnawo - szary cień, który był zapowiedzią nadchodzącego zmierzchu.

Nie byłem nowicjuszem i wiele pięknych, poprzednich zim spędziłem w górach, ale tym razem mój „wyczyn" był trochę lekkomyślny. Zrozumiałem to, gdy — po upływie niespełna godziny— zrobiwszy dopiero trzecią część powrotnej drogi ujrzałem się w fali szybko zapadającego mroku. Stanowczo, źle obliczyłem czas... Droga nie była zbyt trudna i uciążliwa, ale w ciemności posuwanie się musiało być z natury rzeczy powolniejsze, a nawet zgoła niebezpieczne...

Skupiłem zmysły, aby nie stracić orjentacji i sunąłem po zboczach wytrawnie i dość gładko. W pewnej chwili poczułem, że prawa narta nie trzyma się należycie. Zbadałem rzecz przy świetle małej latarki elektrycznej; okazało się, że jeden z troków rzemiennych był pęknięty. Na szczęście miałem zapasowe i po chwili mogłem był już ruszyć w dalszą drogę.

Położenie było jednak poważniejsze, niż przypuszczałem. W grubej już ciemności co jakiś czas zbaczałem z dobrze znajomego szlaku, po wytężonej dopiero obserwacji spostrzegając omyłki...

W pewnej chwili uczułem na moment próżnię pod stopami; trwało to ułamek sekundy, po której rozciągnąłem się całą długością ciała na czemś nierównem i twardem. Upadek był tak nagły, że w pierwszem oszołomieniu straciłem wszelkie poczucie rzeczywistości. Po pewnym czasie dźwignąłem górną część ciała i namacałem rękami narty. Były całe. Natomiast w głowie szumiało mi nieznośnie.

Tuż obok usłyszałem dziwny szelest. Z trudnością wydobyłem latarkę i rzuciłem snop bladego światła w tamtym kierunku. Okazało się, że leżałem na kamienistym, lekko zaśnieżonym brzegu małego potoczka. Równocześnie uczułem na twarzy coś ciepłego, sączącego się od skroni.

— Do licha! To niewesołe!... — mruknąłem, usiłując powstać. Ostry ból w nodze uświadomił mi do reszty grozę wypadku.

Dopełzałem ku wodzie i opryskałem skroń.

Teraz dopiero zrozumiałem całkowitą powagę położenia. Nieznośny ból w nodze zaostrzał się, a nadomiar nie wiedziałem, gdzie się właściwie znajduję... Mroźnym dreszczem przeniknęła mnie myśl o spędzeniu nocy w tem miejscu!

Znalazłem zegarek i stwierdziłem, że minęła godzina piąta... To skierowało moje myśli ku ciepłej, oświetlonej willi, gdzie znajomi, u których mieszkałem, oczekiwali mnie zapewne w tej chwili z wieczerzą... Był to przecież wieczór wigilijny — —

Po chwili ponowiłem próbę dźwignięcia się na nogi. Tym razem wysiłek był szczęśliwszy. Mimo bólu w prawem udzie wydało mi się, że mógłbym ruszyć w dalszą drogę.

— Ba! Ale w którym kierunku?...

Oparłem się o ścianę parowu z uczuciem przygnębiającej bezsilności...

Spojrzałem odruchowo w górę. Ciemno - granatowe niebo połyskiwało mnóstwem wyiskrzonych gwiazd.

I naraz przypomniała mi się rzecz odległa, kiedyś w dzieciństwie zasłyszana... Była to piękna legenda o dobrej gwieździe, która w wieczór wigilijny jawi się czasem ludziom zbłąkanym, wędrowcom zgubionym w śniegach — i wyprowadza ich na drogi, w osiedla ludzkie wiodące...

Było to wspomnienie — może dzięki zbiegowi okoliczności, w jakich się znalazłem — tak mocne i wyraziste, że na chwilę treść legendy wydała mi się całkowicie rzeczywistą i niewątpliwą — —

I oto stało się coś zadziwiającego; może państwo śmiać się będziecie i tłomaczyć to halucynacją, lub jakimś innym wybrykiem nerwowym — ale oto nagle ujrzałem wyraźnie wysoko w powietrzu łuk świetlny lecącego błysku, który zatrzymał się tuż przedemną, srebrzyście migotliwy i podobny do dużego, świętojańskiego robaczka!...

Wyprostowałem się i ruszyłem ku świetlistemu punktowi. Byłem może niezupełnie przytomny, być może... ale to pewna, że posuwałem się w ślad za zjawiskiem bardzo długo... Niemniej, ból w nodze przybrał znowu na sile i stawał się coraz srozszy... Lepka ciecz nadal sączyła się po twarzy — — Sunąłem na nartach, dysząc ciężko, z oczyma utkwionemi hypnotycznie w ów świetlny błysk, jarzący w ciemności...

Było coś przedziwnego w tej wędrówce przez pogrążoną w grubej nocy pustynię górską, krok w krok za ruchomym okruchem światełka...

Naraz dosłyszałem jakby odległy, przytłumiony śpiew... Wydał mi się jakąś znajomą melodją, której znaczenia nie mogłem sobie przypomnieć — — Słyszałem coraz wyraźniej...

Uczułem zamęt w głowie... Napróżno jednak starałem się przyspieszyć kroku; prawa noga wlokła się niemal bezwładnie...

Wreszcie ujrzałem miejsce, skąd śpiew dochodził: była to drewniana buda na osłoniętej polance; ukazała się moim oczom niespodzianie, płonąca dwoma małemi okienkami...

Świetlny punkt, za którym dążyłem, zatrzymał się nad niskim jej dachem, grubo ośnieżonym...

Wlokłem się ostatkiem sił. W mdlejących od bólu i utrudzenia oczach zdawało mi się, że samotna chat płonie ogromnym, przez ściany i strzechę buchającym blaskiem.

Ostatnim wysiłkiem dobiłem do drzwi i pchnąwszy je słabo, upadłem na progu.

— — — — — — — — —

Nazajutrz dopiero otwarłem oczy. Znajdowałem się w małej izdebce góralskiej, na tapczanie, z głową obandażowaną białem płótnem...

Stary chłop stał nademną i uśmiechał się przyjaźnie.

— Tak, proszę państwa — kończył opowiadający — Rok temu widziałem dobrą gwiazdę, o której mówi legenda... Uratowała mi życie, niewątpliwie...

— Podejmuję się wyjaśnić pańską przygodę zupełnie racjonalistycznie! — odezwał się z przekąsem starszy jegomość w okularach.

— Być może... ja jednak wtedy nie byłem racjonalistą i... właśnie dlatego — uratowałem się! — zakończył poważnie młody człowiek

L. Kruczkowski.

FANTAZJA KOLENDOWA.

Kolenda, Kolenda...

Wzorzyste kwiaty mrozu na szybach; bezkresna kołysanka śniegowych płatków; fioletowe mroki przenika błoga jasność, uczucie nieokreślonej pogody, braterstwa, jakiejś swobody uroczystej a świątecznej.

Zapanowało misterjum Narodzenia Boga - Człowieka.

Ziemia i Niebo korzy się przed wieczną tajemnicą i cześć i chwałę śpiewają Stwórcy i stworzeniu.

Kolenda, Kolenda!

Gałązka świerkowej choiny przybrana orzechami, łakociami i świecidełkami skrzy się w blaskach płomieni świątecznych świeczek...

Wieczór wigilijny... szczodry wieczór... opłatek, życzenia, podarki...

Świeczka dogasa... krople wosku okapują lodowemi soplami po gałązkach drzewka, knot przewala się w lichtarzu, roztapia resztę ogarka i skwiercząc zajmuje płomieniem suche igły choinki... smugi dymu snują się kadzielną wonią ponad stołem wigilijnym; a za oknem płaty śniegowe kołyszą i lulają łagodny fjolet nocy rytmem coraz to pieszczotliwszym coraz miększym:

Kolenda, Kolenda!

We wszystkie serca wstępuje poezja wigilijna, ta, która stworzyła tak piękne opisy świąteczne w literaturze; ta, która pozostawiła ślad tylu przepięknych obrazów w malarstwie, a która się w muzyce rozkwieciła i rozbujała tysiącem melodyj o nadziemskim czarze.

Któż nie ulegnie urokowi polskiej kolendy?

Bogaty i ubogi, stary i młody, uczony i prostak — każdy znajdzie coś dla siebie w skarbnicy kantyczkowej i każdy sercem lgnie do ukochanej kolendy.

Toteż rozbrzmiewa świąteczną porą i chata i pałac, izba robotnicza i dom mieszczański dźwiękami kolend.

Forma, w jakiej wyśpiewujemy gwiazdkowe nastroje zależy od naszej kultury i indywidualności.

Dotychczas były najczęściej śpiewane kolendy w prymitywnym stanie ich ludowości, rzadziej w zwykłym dwugłosie.

Ale wymagania estetyczne nowoczesnego społeczeństwa rozwijają się wraz z gospodarczym i materjalnym rozkwitem Państwa.

Ostatnio dał się zauważyć niepospolicie żywy ruch na polu chórowego opracowania naszych przepięknych melodyj kolendowych.

Setki kompozytorów harmonizowało i układało na chóry mięszane i równe nasz przebogaty dorobek kolendowej muzyki.

Obecnie i te opracowania nie wystarczają. Chwila obecna i przyszłość każą tworzyć wartościowe opracowanie kolendowe na inne zespoły instrumentów zwłaszcza takie, które dają możność wykonania w domu, w gronie rodziny.

Opracowania takie pojawiają się coprawda dość często, ale brak im jest wszelkiego polotu twórczego i wyższych wartości artystycznych.

Tylko rzadko pojawia się wartościowe opracowanie kolend na fortepian, fortepian i skrzypce, solowy śpiew i t. p.

Do tych rzadkich opracowań kolendowych, odpowiadających najwyższym nawet wymaganiom estetycznym należą znane już powszechnie kolendy na śpiew z towarzyszeniem fortepianu St. Niewiadomskiego oraz mało znana fantazja osnuta na kolendowych tematach Lucjana Kamieńskiego op. 17 na sam fortepian.

Temu to utworowi pragnę poświęcić parę słów.

Łucjan Kamieński należy do młodszego pokolenia polskich muzyków (ur. 1885 r.); zajmuje on stanowisko profesora muzykologji na Uniwersytecie poznańskim.

Jako uczony, posiada Kamieński niepospolitą wiedzę, wiedzę głęboką i gruntowną oraz rozległe horyzonty myśli; prace jego cechuje najsurowsza naukowa ścisłość.

Mimo to łączy uczony Kamieński w jednej osobie wiele przymiotów artysty i kompozytora.

W twórczości kompozytorskiej Kamieńskiego nie odczuwa się nic z oschłości naukowej, nic z tej systematyki i pedanterji, która jest znamieniem prawdziwego uczonego.

Kamieński włada fakturą harmoniczną świeżą, barwną, bogatą w nastroje i kolory ściśle określone.

Jego środki wyrazu muzycznego są nawskroś samorodne, szlachetne i zawsze głębokie i wartościowe.

W opracowaniu motywów ludowych wykazuje Kamieński wiele smaku artystycznego, szczerości i wierności, oraz naturalizmu, o ile chodzi o trafne uchwycenie charakteru pieśni.

Te to właśnie zalety czynią z fantazji kolendowej op. 17 dzieło nadzwyczaj cenne, nadające się wspaniale do wykonywania w czasie wigilijnych uroczystości.

Utwór zaczyna się nastrojowym wstępem „Sostenuto", którego styl harmoniczny wyzyskuje opóźnienia i kadencje powagnerowskiej epoki, i przechodzi zwolna w śpiew „Anioł pasterzom mówił", spływający uroczyście a spokojnie z najwyższych rejestrów fortepianu, jakby z krainy nieznanej, niebieskiej, rajskiej.

Małe intermedjum w tonacji As dur poczem śpiew „Anioł pasterzom" powtarza cała ziema w rejestrach pełnej soczystej średnicy z podłożoną ósemkową figuracją w basie.

Śpiew zawiesza się nagle na dominancie, rozbija się w perlisty kwartowy pasażyk, by się przedzierżgnąć w żwawe, buchające temperamentem i rytmem allegretto scherzando „Pasterze bieżeli".

Grają skrzypki i dudy pasterskie a zadyszany kontrabas im wtóruje, co może.

Co za kontrast do poprzedniej melodji, urodzonej w kościele wśród mnichów.

Ta dysze żywiołowością ludową, skacze w niej wszystko i tańczy, przytupując sobie akcentami, pełnemi rozmachu i fantazji zawadjackiej, ożyła cała wieś, a Bartki i Wojtki rej wodzą na swych śmieciach.

Ale cóż to? „Grandioso e largo" majestatycznie i szeroko płynie melodja „Bóg się rodzi".

Boże! Toć jej klawiatury za mało; chciałaby brzmieć jak najpotężniejszy organ.

I brzmi i płynie szeroką falą, póki jej moc wezbrana nie zmąci się, zmięknie i póki na strunach polskiej harfy nie zaintonuje „Lulajże Jezuniu".

Miękka i pieszczotliwa nuta nie potrwa jednak długo.

Bujny temperament porwie ją znowu i skusi na mazura. Ludowy koloryt dochodzi znowu do słowa, i to potężniej niż przedtem. Teraz dopiero wyczarował Kamieński całą wieś polską, która z radością rozhukaną a nieopanowaną woła „Porwijmy instrumenta".

Tu forma fantazji osiągnęła swój punkt szczytowy.

Kompozytor nawiązuje raz jeszcze do religijnej nuty Bożego Narodzenia, powraca do melodji „Anioł pasterzom mówił" i stopniuje ją do majestatu niebywałego.

Dzieło barwne, jak widać i zasługujące, by je poznać i wykonywać.

Faktura fortepianowa Kamieńskiego daje poznać, że dusza kompozytora lgnie więcej do organu, niż do fortepianu — mimo to oryginalność środków absolutnie muzycznych wykrzesywa z klawiatury cały czar i urok chwil świątecznych i wydobywa z dźwięków fortepianu ów nastrój pogody i jasna, nastrój pojednania, nastrój legendarnego i mistycznego Narodzenia Syna Bożego.

F. Sachse.

Betleemska gwiazda...

To nic, że w lasach skarżą się choiny,
że im sióstr tyle, tylu braci wzięto...
że młode drzewa poległy bez winy!...
to nic!... — niech w wielkie Narodzenia święto
każdy duch ludzki stroi się w wesele
i myśl się każda radością rozpłoni!... —

— — — — — — — — — —

Betleem gwiazda wybiegła zza chmury,
a za nią niebo rozrzuca klejnoty...
zda się, że w górze jakiś złotopióry
ptak puch swój lśniący po obłokach sieje
i że się niebios rozwarły wierzeje,
by głosić ludom i by głosić światu,
że Pan się Panów narodził w stajence!..
nie w pośród złota i nie wśród szkarłatu,
i nie w królewskiej przepysznej komnacie.
ani w klejnotem przetykanej szacie,
jeno w ubogiej stajence, pod niebem!..
Puchy Mu białe zgotowała ziemia,
miast kwiatów wonnych i miast traw zieleni!...
złote Mu gwiazdy świeciły na niebie,
miast róż purpurnych, maków i złocieni!...
ni Mu skowronki grały pieśń witania,
ni słowik w trelu głosił chwałę Pana...
bo przez kochanie i dla ukochania
Pan się zastępów narodził dla świata,
więc zszedł na ziemię cichą i ubogą,
odartą z krasy, uśpioną i biedną,
jeno w gwiazd złotych djadem przystrojoną!...
Bo Miłość wielka wolna jest od pychy
i zawsze w sobie zamknięta i cicha...
podobna pięknym, egzotycznym kwiatom,
co strzegą głębin wonnego kielicha,
więc słońce jeno skraj ich szat całuje
i próżno sięgnąć pragnie w głąb ich duszy!...

— — — — — — — — — —

Betleem gwiazda wybiegła zza chmury,
a za nią niebo rozrzuca klejnoty...
i ziemia cała na zew owy z góry
rozbłysła świateł iskrzącą powodzią...
— obrusy śnieżne na stołach się bielą,
opłatek kruchy łamią drżące dłonie,
coś szepcą usta, kędyś biegną oczy,
czucie się jakieś rozpala i płonie,
szept jakiś cichy, tłumiony, proroczy
wybiega z słowem!... — O, przeczyste chwile,
gdy najtajniejsze chcenia się jednoczą
i uskrzydlone myśli, jak motyle,
szukają siebie w owej chwili wzajem!...
a gdy się ujrzą, gdy się jeno zoczą,
utoną w sobie i wyszepcą skrycie
wszystko, osnute tajemnic osłoną!...

— — — — — — — — — —

Pogasły lampy... jeno blaskiem płoną
choinki, w srebrne uwikłane sieci!... —
jak gwiazdy, wsnute w ciemną otchłań nieba,
tak świec płomyki tęskliwie migocą,
wśród połyskliwych błyskotek zamieci!...
— czasem się ogniem igliwie rozpłoni,
lecz tłumi płomień jakaś dłoń troskliwa...
i nikt nie myśli, że się duch choiny
pod szatą drżących błyskotek ukrywa,
że mu się snuje widmo sióstr i braci,
i lasu obraz zadumany, siny...
pragnienie życia, dziki ból tęsknicy
i żal przecichy, w poczuciu bezwiny!... —
— Otulon w przędze nocy i zadumy,
stoi las ciemny, z pochyloną głową!...
za szybą, w srebrne uwikłane sieci,
powodzią świateł żarzą się choiny
i szepcą jakąś nieuchwytną mową
wyznanie ciche żalu i bezwiny!... —
Zagrajcie, lasy, kołysankę cichą
tym młodym braciom, przystrojonym w złoto!
i wichry dzikie, uskrzydlone wichry,
zanućcie w polu, z serdeczną pieszczotą,
tęskliwą, słodką melodję żegnania!... —

— — — — — — — — — —

— To nic, że w lasach skarżą się choiny.
że im sióstr tyle, tylu braci wzięto...
że młode drzewa poległy bez winy!...
to nic!... — niech w wielkie Narodzenia Święto
każdy duch ludzki stroi się w wesele
i myśl się każda radością rozpłoni!... —

LITA MATUSEWICZOWA.

Przypowieści i przysłowia

NA BOŻE NARODZENIE.

Na Wigilję, każdego, choćby wroga, w dom przyjąć należy.

Wigilja piękna i jutrznia jasna, będzie stodoła ciasna.

Kiedy gody (Boże Narodzenie) ciemne, to stodoły jasne.

Boże Narodzenie po lodzie. Wielkanoc po wodzie.

Jeśli pole zielone, gdy się Chrystus rodzi, gdy zmartwychwstaje, śnieg z mrozem kołaczom przeszkodzi.

Zielone Boże Narodzenie, a Wielkanoc biała, z pola pociecha mała.

Na Boże Narodzenie przybyło dnia na kurze stąpnienie.

Kto rano w Wigilję wstaje, ten przez rok cały nie będzie ospały.

Która dziewka w Wigilję mak tarła, do roku zamąż wyjdzie.

Jakiś w Wigilję, takiś cały rok

Myśliwy, który upoluje w Wigilję zwierzynę, będzie miał szczęście przez cały rok.

Kto na św. Szczepana, co rok zmienia pana, zła na nim sukmana.

ŚWIĄTECZNE ZWYCZAJE,

przepowiednie i przesądy

WŚRÓD LUDU ŚLĄSKIEGO

Zwyczaje ludowe na Górnym Śląsku z okazji świąt Bożego Narodzenia różnią się zasadniczo bardzo mało od ogólnie przyjętych zwyczajów w Polsce. Są tam te same jasełka, nazywane również szopką, żłóbkiem lub betlejką, jest choinka, zdobiona najrozmaitszemi świecidełkami, łakociami, jabłkami, piernikami i orzechami, te same przygotowania do wieczerzy wigilijnej z plackiem, zaprawianym rodzynkami i szafranem na czele, dalej tradycyjny „strucel" i baba, jest wreszcie i opłatek i obchód kolędy. A do wszystkich tych zwyczajów przywiązane są piękne, nieraz rzewne podania ludowe.

Istniał też ten sam, co w całej Polsce, zwyczaj przyjmowania w dom „Zagórskich". Na długo przed wieczerzą wypatrywał gospodarz domu na drogę, a gdy zoczył idącego samotnie drogą przechodnia, podbiegał ku niemu, brał go pod ramię i prosił do siebie na wieczerzę wigilijną.

Trzymano się też zwyczaju, by nikt podczas wieczerzy wigilijnej nie opuszczał stołu przed jej ukończeniem. Gospodynie baczyły pilnie, by niczego nie brakowało. Mawiano bowiem, że „kto w wilję od stołu odejdzie przed ukończeniem wieczerzy, ten umrze i drugiej wieczerzy wigilijnej nie doczeka, a od rodziny odejdzie do grobu".

Uroczyste łamanie się opłatkiem przechowało się aż do dnia dzisiejszego. Przechowały się też różne podania ludowe, przywiązane do opłatka wigilijnego. I tak mawiano, że kto w wilję dzieli się z drugim opłatkiem, ten nigdzie nie zginie. Opowiadano, że były wypadki, iż cała rodzina rozszedłszy się na wsze świata strony, zeszła się znowu niespodzianie w wilję, chociaż w długim międzyczasie jeden członek o drugim nie wiedział. Inne podanie głosi, że gdy ktoś, zbłądziwszy na pustynnem miejscu, przypomniał sobie, z kim przed wyjściem z domu dzielił się opłatkiem, to nagle i niespodziewanie znalazł się na prawej drodze, która go zaprowadzała do swoich.

Nie było dawniej wioski, gdzieby nie śpiewano kolęd. Kto nie mógł kupić kantyczek, śpiewał kolędy z pamięci od starszych osób, a śpiewano nietylko w niedzielę, ale i w ciągu tygodnia po pracy całemi wieczorami, że gdy się szło przez wieś, to jednej chatki, jednego mieszkania nie było, w któremby nie śpiewano na cześć Bożego Dzieciątka i Przeczystej Matki Jego.

Piękny zwyczaj kolęd, istniejący na Górnym Śląsku od najdawniejszych czasów, w miastach już ustał, a zachował się tylko po wsiach. Dzieci szkolne urządzały sobie z grubszej tektury lub z deszczułek skrzynkę, która miała im służyć jako szopka betleemska. Z szopką chodziły od chaty do chaty, śpiewając kolędy. Zdarzało się często, że i starsze osoby przebierały się i chodziły jako pastuszkowie.

W Bytomskiem w poszczególnych powiatach Górnego Śląska chodziły dziewczęta szkolne dawniej w czasie Bożego Narodzenia z kołyską, w której znajdowała się lalka, mająca przedstawiać Dzieciątko. Dziewczęta ubrane w biel, okrywają się całkowicie, a więc również i głowę gazą, na której widnieją gwiazdki z papierowej pozłoty. Chodząc od domu do domu, śpiewają kolędy przy równoczesnem kołysaniu kolebki.

Piękny zwyczaj śpiewania kolęd przeniósł się również do zakładanych i rozsianych po całym Śląsku towarzystw polskich.

Wilja i święta Bożego Narodzenia służyły i służą jeszcze i teraz za wróżbę i przepowiednię na cały następny rok. Kładziono naprzykład przed siebie 12 orzechów, które oznaczały miesiące. Po wieczerzy orzechy łupano. Jeżeli wszystkie orzechy były zdrowe, wróżono ich posiadaczowi całoroczne zdrowie. Przeciwne zaś, chorował w miesiącu, na który padał orzech robaczywy.

Rozkrawano dalej cebulę i nadawano kształty miseczki, do której sypano sól, i nakrywając, odstawiano na stronę. W pierwsze święto baczono pilnie, w której miseczce roztopiła się sól. Z miseczek wróżono o pogodzie w następnym roku. Jeżeli naprzykład w pierwszej z dwunastu miseczek sól rozpłynęła się, oznaczało to w styczniu odwilż. W wilję dawano krowom masło, chleb, miód i strucle, aby miały mnogość mleka. Gąsiorowi, kogutowi i psu dawano we wilję pieprz i czosnek z chlebem, aby je rozsierdzić, bo wówczas przybierały przez rok cały charakter zły, a tem samem pilnowały dobrze gospodarstwa. Kurom wsuwano groch w obrączkę, ażeby się dobrze niosły.

Dziewczęta zamiatały we wilję izbę od drzwi ku oknu, wróżąc sobie, że tem zalotnika przywabią. Gdyby zamiatały od okna ku drzwiom, toby go wymiatały.

Kładziono też sobie we wilję pieniądz pod talerz lub miskę, mniemając, że kto we wilję ma pieniądze, będzie je posiadał przez cały rok.

W niektórych stronach Górnego Śląska istnieje po dziś dzień jeszcze zwyczaj święcenia owsa w kościele w dniu św. Szczepana. Gospodarze przechowywali poświęcony owies do wiosny. Wówczas w czasie zasiewów mieszali poświęcony owies z innym. Taki powszechny zwyczaj, zwłaszcza w zachodniej Polsce, najmowania służby wiejskiej na św. Szczepana, był na Górnym Śląsku szeroko zakorzeniony.

Były dalej piękne zwyczaje, przywiązane do Nowego Roku i do Trzech Króli. Ale powyższe pokłosie wystarczy na dowód, że Górny Śląsk, ta nasza Staropolska była i pozostała choćby tylko z charakteru obchodów świąt Bożego Narodzenia ziemią nawskroś polską.

Stare kantyczki.

Na chórze dawnej niedzisiejszej fary,
Czasem w klasztornej, cichej 'bibljotece
Znajdziesz gdzie szpargał wyświechtany, szary,
Zdany pająka-kustosza opiece.

Rozsnuł on nad nim wymyślne plecionki,
Z misternych nitek wiązane koszyczki;
Wśród wątłej przędzów pajęczych osłonki
Leżą na półkach milczące kantyczki.

Szary ich papier, pyłem lat przykryty —
(Hej. dziwa kryje bibljoteczna szafa.)
Na tytułowej karcie drzeworyty
I nomen Imci pana typografa.

Zaś wewnątrz starych liter korowodem,
Kulawym rymem ludowej piosenki
Sunie pod wiary naiwnej przewodem
Szczęście z miłością społem do stajenki...

Skrzypi pod stopą nocką śnieg bialutki,
Gwiazdka czar sieje... cud; prawdą — nie baje!
Wilk owcę-ć porwał? Porzuć bracie smutki,
Hej, niech brzmią fletnie, grają szałamaje!

Bo cud siz iści. Patrz wykradła gwiazda
Snać wszystko złoto co jeno na świecie,
Tak pała mocno! Niech maluśki gazda
Z promionków gwiazdy wjanuszki zaplecie.

Niech sobie igra z błyskotką, a może
Kwilić poniecha zziębły nagusienki,
Taki mróz setny dokucza na dworze
A biedna matuś nie dała sukienki...

Tak w książce liter starych korowodem,
Rymem kulawym prostaczej piosenki
Sunie pod wiary naiwnej przewodem
Szczęście z miłością społem do stajenki...

Składał te piosnki czasem organista
Ciągnąc raz po raz spory niuch tabaki,
Albo bakałarz srogi rygorzysta
Co do Alwara wiódł niesforne żaki.

Pod strzechą dworu plebanji i chaty
Niosło się szumne kolędowe pienie,
Gdy na zagony padły śniegu kwiaty
I anioł przyniósł cudne objawienie.

Kantyczki szare, czcigodne książczyny,
Źródła słodyczy w smutku i rozterce!
Czcze nieraz przy was wykwintne weliny,
Tłoczył was drukarz pierwszorzędny. Serce...

Tłoczył radosnej nowiny wróżbita
I nie poszczędził wam uczuć pozłoty,
Toż z kartek waszych dusza płynnie czyta,
Boście posiadły święty skarb prostoty.

Na chórze dawnej niedzisiejszej fary,
Czasem w klasztornej cichej bibljotece
Znajdziesz gdzie szpargał wyświechtany szary
Zdany pająka-kustosza opiece.

Rozsnuł on nad nim wymyślne plecionki,
Z misternych nitek wiązane koszyczki;
Wśród wątłej przędziw pajęczych koronki
Leżą na półkach sędziwe kantyczki...

M. Opałek.

Zwyczaje wigilijne w różnych krajach.

WIGILJA JAKO DZIEŃ ŚLUBÓW. — PTAKI PROSZONE DO STOŁU. — NAJHUCZNIEJSZY DZIEŃ W ROKU. — „DOBRA NOC" W HISZPANJI. OBDARZANIE BIEDNYCH DZIECI.

Żadna święto chrześcijańskie nie jest obchodzone tak uroczyście, a zarazem tak rozmaicie w różnych stronach świata jak Boże Narodzenie.

Choinka, zwyczaj niemiecki, przeszedł do krajów słowiańskich, do Anglji, a nawet do Ameryki Północnej. Wedle panującej tam legendy, św. Mikołaj, patron grzecznych, dzieci, pod postacią karzełka, okrytego futrami, w noc wigilijną wchodzi kominem do mieszkań i daje rozmaite zabawki.

W Ameryce we wszystkich prawie hotelach, restauracjach i kawiarniach rozdawany jest w tym dniu darmo doskonały puncz jajeczny. Na tydzień przedtem wywieszone są w tych lokalach dotyczące zaproszenia. Korzysta z nich mnóstwo osób, a mają prawdziwą uciechę z jedzenia, gdyż gospodarze przesadzają się w częstowaniu przysmakami. Pod koniec śniadania podają puncz, przyrządzony z mleka, jaj, wódki i korzeni.

Dzień wigilijny jest w Ameryce Północnej uważany za bardzo szczęśliwy do zawierania związków małżeńskich. Nigdy też nie odbywa się tam tyle ślubów co w tym dniu.

W Anglji niema naszej pięknej wigilji, ani łamania opłatkiem. Przybranie choinki z zapalonemi świeczkami, z rozłożonemi podarkami staje się tam coraz powszechniejsze, ale w wielu domostwach ma to miejsce nie w wigilijny wieczór, lecz w sam dzień Bożego Narodzenia.

Piękny obyczaj wigilijny panuje w Norwegji: tam ptaki bywają „zapraszane do stołu". Przed domami stawiają na słupach deseczki, podsypane obficie ziarnem, aby i Boże śpiewaki mogły brać udział w radości z powodu narodzenia Chrystusa.

Na greckiej wyspie Chios w dniu wigilijnym dzieci biegają z piosenkami od domu do domu i otrzymują orzechy, figi, rodzynki i t.p. Mieszkańcom tej wyspy nad morzem Egejskiem znane jest Boże drzewko; przystrajają je nie rodzice dla dzieci, lecz dzierżawcy i czynszownicy dla właścicieli ziemskich. Na dużym pręcie przywiązują oni gałązki drzewa oliwnego, mirtu i pomarańczy, wtykają w nie anemony, geranje, oraz inne kwiaty sezonowe i tę „południową choinkę" obwieszają różnemi owocami.

W pierwszy dzień świąt ze trzystu czynszowników zjeżdża z okolicznych wiosek z takiemi gałęziami w ręku; do siodeł mają przytroczone po parę sztuk drobiu. Przed domem właściciela gruntu zatykają gałęzie, następnie czerpią dla niego ze studni tyle wody, ile potrzeba na święta. Za ten podarek i za tę usługę otrzymują suty obiad i podarki.

Nigdzie na świecie wieczór wigilijny nie jest obchodzony tak hałaśliwie i wesoło, jak w Neapolu — fajerwerki, pochody z palącem się łuczywem, iluminacje domów i gmachów, ruch, gwar, śmiechy, przerywane co chwila głosem dzwonów, wzywających wiernych na Pasterkę.

W Hiszpanji panuje zwyczaj, niepraktykowany w żadnym innym kraju: w noc wigilijną, gubernator wojskowy Madrytu, oraz innych większych miast odwiedza więzienia wojskowe i obdarza wolnością najmniej winnego przestępcę. Z nadejściem zmroku, przed obrazami Matki Boskiej zapalone są świeczki, wszyscy czuwają, aby o świcie udać się na mszę pierwszych kurów, jak w Hiszpanji nazywają Pasterkę.

Po nabożeństwie Hiszpanie palą ognie, strzelają z moździerzy, śpiewają i tańczą po ulicach, a swoją wigilję, swoją „dobrą noc" (noche buena) obchodzą jak my wieczerzą rodzinną i przyjacielską, która ma swoje tradycyjne, przepisane potrawy, tylko odbywa się dwa razy: jedna potrawa wieczorem, druga mięsna, huczniejsza po nabożeństwie.

Francja przyswoiła sobie zwyczaje gwiazdkowe angielskie i niemieckie: a więc choinkę, puding, gałęzie jemioły. W południowych jej prowincjach głowa rodziny zapala wigilijną kłodę w kominie — ma ona jakoby płonąć do wiosny.

Bardzo podobny zwyczaj spotykamy u Słowian, mianowicie u Serbów i Bułgarów. W noc Bożego Narodzenia rzucają oni w ogień kłodę dębową, zwaną „badniakiem".

W wielu miejscowościach francuskich nad drzwiami zapalone są lampki, będące symbolem Gwiazdki Betleemskiej.

Najszczytniejszym jednak obyczajem, wspólnym wszystkim krajom cywilizowanym, jest obdarzanie w tym dniu ubogich dzieci. Doroczna gwiazdka rozprasza bodaj na chwilę mroki nędzy i głodu, jakie roztaczają się w tysiącach mieszkań robotniczych wielkich miast.

Zwyczaje i tradycje wigilijne w różnych krajach i stronach świata są tak obfite i różnobarwne, że możnaby o nich w całych tomach się rozwodzić. Z tego olbrzymiego zbioru małą jedynie cząstkę podajemy dziś naszym czytelnikom.

Kolenda

mistrza sceny polskiej,

ALOJZEGO ŻÓŁTOWSKIEGO.

Świetny artysta dramatyczny, Alojzy Żółtowski, znany ze swego humoru i ciętego dowcipu ułożył dla grona swych przyjaciół w czasie Świąt Bożego Narodzenia w roku 1820 kolendę następującej treści:

Darujcie, że na ten sposób,
Wziąłem się jak oberżysta,
Co jednym obiadem osób
Uczęstuje czasem trzysta:
Na zupę zdrowie wam kładę,
Suto szczęściem zasypana,
Długie lata na sztufadę,
Sos jej — rozkosz nieprzerwana.
Że bez zgryzot niema stanu,
Niech to będzie zamiast chrzanu.

W jarzynę włożę zabawkę,
Z mąki dochody wieczyste,
Miłość, romans, na potrawkę,
A przyjaźń dam na pieczyste.
Takie moje jest życzenie
Co do wina i likworu,
Kto ma spokojne sumenie,
Bez nich nabierze humoru.

Dziwy nocy wigilijnej,

albo względność pokoju między ludźmi dobrej woli.

Stół długi, sianem zasłany. Drzewko sięgało wysokiego stropu. Na środku stołu opłatki, opasane wstążką złotego papieru i przypieczętowane główką anioła.

Wieczór mroźny, gwiaździsty. Za oknami dużej sali dźwięczały dzwonki przejeżdżających sanek, a z pobliskich domostw dolatywały słowa kolendy:

— Chwała na wysokości, a pokój na ziemi!

Pierwszy wstał mec. Pawełek, jako już prawie nieustający prezes Rady miejskiej i przedstawiciel ludności stolicy Zagłębia. Mówił długo, gorąco i z przekonaniem o tem, jak niespożyte zasługi dla miasta położył poprzedni Magistrat za prezydentury inż. Michaela, oraz wyraził życzenie, aby i do przyszłego Sejmu kandydował z listy P. P. S. na pierwszem miejscu p. Stańczyk. Wznosząc toast na cześć zgody i miłości wszystkich klas społecznych, padł mec. Pawełek w objęcia stojącego obok radnego St. Płodowskiego, przyczem co bliżej siedzący goście widzieli w oczach obydwu łzy szczerego rozrzewnienia.

Zapał ogarnął wszystkich zebranych.

Poseł Stańczyk, skacząc w takt ognistego oberka, znalazł się nagle przy pośle Zarańskim (B. B.) i zawołał:

— Panie kolego, wypijmy braterstwo.

— Zgoda.

— Co kolega pije?

— Może być koniak zagraniczny, ale tylko taki, który już jest w kraju.

— Racja. Grunt samowystarczalność gospodarcza.

I stanąwszy przy bufecie nuże wychylać kieliszek po kieliszku, a ściskać się i całować nawzajem, tudzież radzić w serdecznej komitywie nad dobrema kraju i wspólnem głosowaniem w Sejmie.

Aleć jeszcze się oczy nie nasyciły widokiem tych dwóch mężów, a już musiały spocząć na innej równie uroczo uśmiechniętej parze. To prezydent Będzina inż. Michael pod rękę z prezydentem Sosnowca Bieniem spacerują po sali, gawędząc wielce przyjaźnie. Jeden i drugi unosi się nad mądrą gospodarką swego sąsiada, własne zasługi ukrywając skromnie. W pewnym momencie prez. Bień, głęboko wzruszony, wysłał depeszę hołdowniczą do urzędu wojewódzkiego w Kielcach, a prez. Michael zapowiedział swe przybycie na przedstawienie turowców w teatrze sosnowiec kim, gdzie wystawiono „Betleem Polskie".

Ale niczem było to wszystko wobec tego, co się stało następnie.

Nagle rozwarły się szeroko podwoje wielkiej sali wigilijnej i na czele tłumu kamieniczników wkroczył r. Wolff, prezes Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, wznoszących entuzjastyczne okrzyki: — Niech żyje pożyczka ulenowska!

Naprzeciw nich wybiegł wiceprez. Jarża i ściskając kolejno rękę każdego kamienicznika, pytał troskliwie o zdrowie kominiarzy, życząc im długich lat życia i powodzenia.

Za wicepr. Jarżą pośpieszył tłum pepeesowców, a sam tow. Sadowski, rozłożywszy szeroko muskularne ramiona wołał na całe gardło: — Witaj nam, witaj, miły hospodynie!

R. Wolff był najwyraźniej wzruszony takiemi objawami sympatji i grzmiącym głosem zaintonował „My perwsza brygada", na co powstał gwar wielki i radosny, a entuzjam niesłychany.

Rumor się uczynił okrutny. Kto żyw chwytał za kieliszak i z wylaniem prawił o wielkiej miłości do wszystkich i każdego z osobna.

Aż później już nikogo nie zdziwił widok Sokołów, maszerujących przy boku p. Rzadkiewicza ze Związku legjonistów i ławnika Dobrowolskiego, komendanta bojówki socjalistycznej. Przepijali oni później do siebie długo i obficie, jak to zwyczajnie lud wojowniczy, zapewniając się nawzajem o braterstwie broni.

Nieco na uboczu red. Opioła z red. Monsiorskim w zgodzie cnotliwej obradowali poważnie nad uzgodnieniem kampanji wyborczej w okresie najbliższych wyborów, a i ja sam z p. Radkiem z socjalistycznego „Głosu Zagłębia" deliberowaliśmy nad wzajemną współpracą dziennikarską.

Nie zdzierżył dyr. Mazur, pierwszy wiceprezes Rady miejskiej, który dyplomatą jest i ze wszystkimi w zgodzie żyje. Stanąwszy tedy na środku sali w czarny surdut wystrojony, przemówił temi słowy z głębi gorącego serca do szanownych słuchaczy.

— Ja syn ludu, syn chłopa polskiego raduję się na ten widok, który w dziejach naszego narodu złotemi zgłoskami zapisany będzie. Gdy tu tak luba zgoda zapanowała, niechże nikogo nie braknie na tem wielkiem święcie miłości braterskiej. Oto praw dziwe święto pokoju.

A zwracając się ku drzwiom, zawołał:

— Wejdź, panie Aleksandrze, bo czekamy tu na cię.

Na salę wpłynęła reprezentacyjna postać pana i radnego Haukego. Zarumieniony był i szukał oczyma żartownisia, który oddawał na niego przy wyborach do prezydjum Rady miejskiej po jednym głosie.

Nie sroż się, panie Aleksandrze — rzecze dyr. Mazur — wszyscy tu są przyjacioły twoje, podporo nasza finansowa.

Mówca najwidoczniej miał spółdzielnię kredytową na myśli, gdzie p. Hauke jest kierownikiem.

Otoczono więc kołem p. Haukego, chwaląc jego energję i rozum polityczny, a nadewszystko genjalny pomysł budowania w mieście studni artezyjskich.

Naraz na galerji zabrzmiała kapela straży ogniowej. Na salę spłynął strumień melodji posuwistego poloneza. Goście ruszyli do tańca.

W pierwszej parze szli rr. Wolff i Bajgelmacher, jako najtęższi ojcowie miasta, a za nimi snuł się wąż różnobarwny i różnopartyjny. Kroczył więc prez. Michael z prez. Bieniem, poseł Zarański ze Stańczykiem, red. Opioła z red. Monsiorskim, Jarża z d-rem Marczyńskim, ja z Radkiem, Sokoli ze Strzelcami, jedynka z prawicą, prawica z pepeesami i Angier, sekretarz Związku klasowego z „Pracą Polską".

Wąż był olbrzymi i kołysząc się w takt muzyki, cieszył oczy i serca licznie zgromadzonej publiczności.

Patrząc na ten niezwykły obraz, zapatrzony weń jak w cudowną tęczę po gromowej burzy, wyrwałem się z tego wspaniałego korowodu i wskoczywszy na stół, krzyknąłem co sił w piersiach:

— Hej, kolenda, kolenda!

— — — — — — — — — —

W tem miejscu zbudziłem się. Był to sen tylko.

Całe to szczęście, bo gdyby tak naprawdę... Ciężko pomyśleć! Cały świat stałby się jednym pokojem. A w pokoju w takim tłoku nie trudno o zaduch.

K. Ćwierk. (Czarny).

Z OPŁATKIEM.

Z opłatkiem pójdźmy w daleki świat,
Niech świętość zgody siędzie na czole.
Jam twoim bratem i tyś mi brat
Przy wigilijnym, gościnnym stole.

Jać się nie pytam, jaki twój ród
I w jakiejś wczoraj swawoli przeżył,
Czyś w sercu dla mnie miał groźny chłód,
Co z tyłu gromem śmierci uderzy.

Nie pytam, dokąd idziesz i skąd
Jaki twój sztandar i jakie imię
I czy cię morze karmi, czy ląd,
Albo niebiosów światy olbrzymie.

Nie wiem, czyś druh mój, czyliś ty wróg.
Któryś ścieżkami chadzał krętemi,
Ale wiem jedno: rodzi się Bóg,
Co pokój niesie znękanej ziemi.

Z opłatkiem pójdźmy w daleki świat,
Niech złości spadnie z serc ciężkie brzemię.
Jam ci jest bratem i tyś mój brat,
Gdy Chrystus rodzi się w Betleemie.

Ćw.

JAN KIEPURA
W SOSNOWCU.

Znakomity śpiewak, światowej sławy, Jan Kiepura, przybył wczoraj na Święta do Polski z Medjolanu. W Sosnowcu zabawił jeden dzień, a dziś rannym pociągiem wyjechał na 3 dni do Zakopanego.

P. Jan Kiepura zaangażowany jest stale w operze „Lascalla" w Medjolanie i w tym sezonie przygotowywuje główną kreację w nowej operze p. t. „Śmieszne klejnoty", której kompozytor Lattuada otrzymał pierwszą nagrodę w Rzymie. Otrzymanie głównej kreacji w tej operze przez p. Jana Kiepurę jest rzeczą niezwykłą, gdyż nigdy się dotychczas nie wydarzyło, aby Polak (ani Didur, ani Leliwa, ani Reszke) żadnej nowej kreacji w operze „Lascalla" nie tworzyli.

W styczniu odbędzie się premjera opery, która w międzynarodowym świecie muzycznym wywoła sensację.

Nezwykle serdeczne i sympatyczne stosunki łączą znakomitego tenora J. Kiepurę z Toscaninim, najwybitniejszym kapelmistrzem na kuli ziemskiej, z którym współpracuje nasz śpiewak.

W styczniu p. Kiepura śpiewać będzie w Wiedniu, a częściowo w Berlinie i Budapeszcie. Na marzec wraca do Medjolanu, gdzie wystąpi w „Śmiesznych klejnotach" i innych operach, w których występował już w ub. sezonie.

W operze „Lascalla" p. Kiepura zaangażowany został na 3 lata.

Brat p. J. Kiepury kształci się w Medjolanie u znakomitego profesora i wystąpi za 8 miesięcy.

O gwiazdę przewodnią

w pracy kulturalno-oświatowej.

Miljardy gwiazd rozsianych po bezkresnym firmamencie, w noc mroźną. Bożenarodzeniową, sugerują człowieka, przykuwają uwagę do siebie i myśl lecąc ku nim, błąka się rozpoczliwie, sama, bezradna, tak nikła, jak nikły jest promień tych najdrobniejszych świetlistych punktów. Jedna była przecie wśród tych gwiazd, która zajaśniała przepysznym blaskiem i dała oparcie błąkającej się myśli ludzkiej, świadomości mizernego bytu i powiodła narody promiennym szlakiem do Betleem, do Chrystusa, Syna Boga.

Ileż w tej symbolice prawdy. Prawdy codziennej, jaskrawej, jak owa gwiazda Betleemska.

Naród w swych różnych odłamach, stanach i zawodach, poszczególne jednostki, błąkają się ze swemi pojęciami pośród wielu rzekomych prawd, ułudnych gwiazdek, które wskazują im fałszywi przewodnicy i wprowadzają na manowce nie zbliżającemi do Betleem, a oddalającemi. Lud w większości swej błądzi, gubi drogę, po której kroczyć powinien, jako obywatel kraju, jako patrjota, bo miast prawdziwej gwiazdy oświaty wskazuje się mu sztuczne, barwne lampiony zapalane przez demagogów, doktrynerów, sekciarzy, wolnomyślicieli i t. d.

A lud czeka na prawdziwą oświatę. Czeka i łaknie tego.

„Pospieszyli pastuszkowie do Betleem"... Pospieszyli i dotarli. Wiodła ich bowiem cudowna gwiazda, zapalona Bożą ręką. Był cud, było objawienie. I nie jest bez znaczenia ten moment, że właśnie pastuszkowie pospieszyli pierwsi do Betleemu, że porwali się z miejsca i pobieżali za wskazaniami świetlistego promienia.

Na codzień jednak cudów niema. Na codzień jest praca, żmudna, trudna, nieustępliwa.

— — — — — — — —

W Zagłębiu Dąbrowskiem akcja oświatowa, której lud łaknie zamarła, przycichła, nie mając ku temu żadnych, najmniejszych choćby podstaw. Bo gdyby choć napotykała na niechęć wśród tych, których ogarnęła. Ale nie! Gdyby już była niepotrzebną, spełniwszy swe zadanie. Kiedy potrzeba jej jest ogromna! Przecież jesteśmy świadkami samorzutnego organizowania się kółek oświatowych, kulturalnych, wśród ludności robotniczej i wiejskiej. Powstało cały szereg teatrów ludowych. Wszystko to jednak idzie samopas, w nieskoordynowanym wysiłku, bez planu, często stawiając swe kroki za fałszywemi przewodnikami, wskazującemi jako drogowskaz sztucznie zapalane czerwone ognie, w których spalają się ze szkodą dla narodu i kraju nieopatrzne dusze młodzieńcze.

Cudów niema na codzień. Ci, którzy mają możność rozróżnienia zła od dobrego, stworzyć muszą długi łańcuch żywych przewodników dla szukających drogi prawdziwej oświaty. Stworzyć łańcuch drogowskazów i wieść lud polski poprzez czytelnie, bibljoteki, teatry ludowe, szkoły dokształcające, aż zaprowadzą do poznania prawdy narodowej.

Mało chyba jest w Polsce terenów tak predystynowanych do tej pracy, jak Zagłębie Dąbrowskie, z olbrzymiem skupieniem mieszkańców, a tak w większości nieuświadomionej i błąkającej się w mrokach ciemności, niczem w przepaścistych szybach kopalnianych. Boć przecie nie może być uważaną oświata za pełną choć ten i ów czytać i pisać umie, skoro kultura narodowa w nim nie znajduje swego wyrazu i jest on tylko maszyną, bez samowiedzy w postępowaniu, bez głębokiego przeświadczenia o swej przynależności narodowej nie tylko z miejsca urodzenia, ale i z obowiązków i z praw na nim ciążących z tego tytułu. Nie jest pełną oświata, która umożliwia panowanie najniższych instynktów i daje dostęp tępemu i ciemnemu bądź sekciarstwu, bądź doktrynerstwu.

W Sosnowcu, mieście stutysięcznem, Będzinie, Dąbrowie, Zawierciu, miastach kilkudziesięciotysięcznych, bibljoteki, czy czytelnie znajdują się w opłakanym stanie. Frekwencja minimalna. A jednak książka jest pożądaną, bowiem niema kółka oświatowego czy związku zawodowego, któreby na pierwszy plan swej działalności, nie wysuwało kwestji założenia bibljoteki. Sosnowiec zlikwidował teatr. A jednak lud łaknie produkcji kulturalnej, czego dowodem dziesiątki kółek amatorskch, rozsianych po całem Zagłębiu i cieszących się na swych przedstawieniach liczną frekwencją. Tylko, że te kółka działają niejako samopas, a dobór sztuk bywa nieraz niżej wszelkiej krytyki, zgoła nieodpowiedni.

Na Śląsku kwestja ta potraktowaną została bardzo poważnie i przy województwie istnieje specjalny wydział „teatrów ludowych", który otacz swą pieczą imprezy kółek amatorskich. W Zagłębiu do tej roli powołaną mogłaby być Polska Macierz szkolna, przy współudziale samorządów. Jeżeli się zważy jak silnie działa na psychikę ludzką słowo żywe, rzucane w sposób odpowiednio nastrojowy, w połączeniu z różnemi efektami działającemi na wyobraźnię, to łatwo dojść do przekonania, że teatry ludowe w dziedzinie krzewienia oświaty mają doniosłą rolę do spełnienia, której lekceważyć nie wolno. Zrozumiały ich doniosłość żywioły destrukcyjne i tą drogą starają się przemycić szereg haseł, działając trująco na rozwój świadomości narodowej.

Przytaczam tylko kilka fragmentów, niewątpliwie zaniedbanej działalności oświatowej.

— — — — — — — —

Lud czeka, by przyjść doń i wskazać mu drogę do zdobycia oświaty i ogólnego uświadomienia, by mógł odróżnić dobro od zła, by mógł posiąść pełną świadomość swej przynależności narodowej.

Gdy w wilję Bożego Narodzenia wypatrywać będziemy na niebie pierwszej gwiazdy, gwiazdy, która zwiastowała narodzenie Chrystusa i zwiastowała nową erę dla człowieka pomyślny i o tem, choć chwilę, że wielu, wielu bliźnich naszych, błąka wzrokiem wśród miljardów gwiazd gubiąc się wśród nich, błąkając bez celu, jak błąkają się w życiu codziennem i chcieliby znaleźć choć jedną, która wiodłaby ich po dobrej drodze.

Pomóżmy im odszukać.

Stefan Arnold.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

23 NIEDZIELA

Dziś Wiktorji P. M.
Jutro Wigilja Boż. Nar.
Wsch. słońca 7 m. 43.
Zach. „ 15 m. 28.

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Kropka nad i".

Kino „Sfinks" — „Dama Pikowa".

Kino „Momus": — „Człowiek z biczem" z Douglas Fairbaluksem.

× NASTĘPNY NUMER „KURJERA ZACHODNIEGO" ukaże się jutro w poniedziałek 24 b. m. w zwyczajnej objętości. Po świętach pierwszy numer K. Z. ukaże się w piątek 28 b. m.

× OSOBISTE. P. starosta Boxa wyjechał na tygodniowy odpoczynek do Zakopanego.

× OSTATNI DZIEŃ WYSTAWY RUCHOMEJ. W niedzielę o godz. 5 popoł. zostanie zamknięta wystawa ruchoma w Sosnowcu. Ci wszyscy, którzy jej nie widzieli, niech to uczynią w dniu dzisiejszym. Pamiętajmy, że wszyscy winni zapoznać się z dorobkiem naszego przemysłu krajowego, od rozwoju którego zależy dobrobyt państwa. Na wystawie można kupić piękne i artystyczne podarki gwiazdkowe, będące naprawdę cenną ozdobą każdego domu.

× Z OKAZJI ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ ŚWIĄT Bożego Narodzenia, Liga Katolicka niewiast przy parafji Nowosieleckiej tą drogą zanosi gorącą prośbę do wszystkich organizacyj kobiecych katolickich, aby każda z członkiń obdarzyć zechciała jedną biedną rodzinę bochenkiem chleba czy mąką, by w tak uroczystych dniach zmniejszyła się liczba głodnych. Wiemy bowiem dobrze o tem, że instytucje dobroczynne nie są w stanie zaspokoić wszystkich biedaków. Jednocześnie Liga Katolicka zawiadamia, że dnia 25 bm. o godz. 4 popoł. odbędzie się rozdanie gwiazdki dla najbiedniejszych członkiń w lokalu kancelarji przy parafji Nowosieleckiej.

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO.

NIEDZIELA dnia 23 b. m. — „Szklana Góra" 3.30 popoł.

NIEDZIELA dnia 23 bm. — „Domek trzech dziewcząt" wieczór.

ŚRODA dnia 26 bm. — „Szklana Góra" pop. 3.30.

ŚRODA dnia 26 bm. — „Zygmunt August" 7.30 wiecz.

CZWARTEK dnia 27 bm. — „Domek trzech dziewcząt" 7.30 wiecz.

Program radjowy

NIEDZIELA 23 GRUDNIA.

KATOWICE.

10.15—Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej.

11.56—Transmisja sygnału czasu, komunikatu lotniczo-meteorologicznego z Warszawy oraz hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie.

12.15—Koncert popularny z udziałem zespołu instrumentalnego „Polskie Radjo Katowice".

PROGRAM: 1) Urbach — Fantazja z utworów Haydna. 2) Lederer — Sen kwiatów. 3) Czajkowski — Chanson triste. 4) Czajkowski — Suita. 5) Schubert — Ständchen. 6) Frederiksen — Skandynawska Suita. 7) Pazeller—Pójdź dziewczę — walc. 8) Czajkowski — Melodja. 9) Karasiński — Abram, ja ci zagram — fox-trott. 10) Szopowicz — Piosnka.

14.00—Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski".

14.20—Odczyt rolniczy p. t. „Ochrona roślin w Polsce" — wygł. prof. dr. Kazimierz Simm.

14.40—Transmisja odczytu rolniczego z Warszawy.

15.00—Transmisja komunikatu meteorologicznego z Warszawy.

15.15—Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.

18.00—Koncert popularny z udziałem orkiestry mandolinistów Związku Towarzystw Wycieczkowych Województwa Śląskiego „Jaskółka" pod kier. p. J. Sosińskiego.

19.00—Rozmaitości.

19.20—„Bery i bojki śląskie" — wygł. Karlik z Kocyndra — prof. St. Ligoń.

19.56—Sygnał czasu.

20.00—Odczyt z cyklu powszechnych wykładów Regjonalnych Instytutu Pedagogicznego w Katowicach p. t. „Walka o Śląsk w 14 i 15 wieku" — wygł. dr. Jan Dąbrowski, prof. U. J.

20.30—Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy.

22.00—Transmisja komunikatu lotniczo-meteorologicznego i P. A. T. z Warszawy. oraz komunikat sportowy.

22.30—Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Astorja". Orkiestra pod kier. p. E. Landowskiego.

Ofiary na Krzyż

złożone w naszej Administracji

Na wzniesienie Krzyża, zniszczonego przez bluźnierców - zbrodniarzy na rogu ulic Piłsudskiego i Teatralnej w Sosnowcu złożyli w naszej Administracji:

229) J. Sokołowski (kw. Nr. 440) zł. 5
230) Wolny (kw. Nr. 441) zł. 10.
231) Bajorowie (kw. Nr. 442) zł. 1.
232) A. Plackówna (kw. Nr. 445) zł. 5
233) Brzozowska (kw. Nr. 448) zł. 5
234) Szwajger (kw. Nr. 450) zł. 5.
235) Ciepliński (kw. Nr. 454) zł. 5.
236) Kołodziński (kw. Nr. 455) zł. 5
237) St. Chętkowscy (kw. Nr. 456) zł. 3
238) W. Goźniak (kw. Nr. 458) zł. 5.
239) Stefan Błaszczykowski (kw. Nr. 459) zł. 20.
240) L. Z. (kw. Nr. 460) zł. 5.
241) Sabina Zawadzka (kw. Nr. 461) zł. 5.

× OGRANICZENIE RUCHU NA KOLEJACH PODCZAS ŚWIĄT. Minister komunikacji Kuehn podał do wszystkich dyrekcyj kolejowych okólnik, zarządzający wstrzymanie ruchu pociągów towarowych w okresie świątecznym od godz. 18 dnia 24 b. m., do godz. 6 rano dnia 26 b. m. Chodzi o danie wypoczynku świątecznego pracownikom kolejowym, a zwłaszcza drużynom konduktorskim. Okólnik ten nie dotyczy pociągów, przewożących pilne transporty wojskowe, ładunki, ulegające szybkiemu psuciu się, oraz żywy inwentarz. Zatrzymane na stacjach pociągi będą odpowiednio zabezpieczone przed kradzieżą i pożarem.

× UPRAWOMOCNIENIE WYBORÓW W BĘDZINIE. W dniu wczorajszym upłynęło 14 dni od dnia wyborów do Rady miejskiej w Będzinie. Z ugawi na to, iż w przepisanym terminie nikt nie złożył protestu i nie zakwestjonował wyborów, w dniu wczorajszym nastąpiło uprawomocnienie wyborów. Jak słychać, pierwsze organizacyjne posiedzenie nowej Rady miejskiej odbędzie się w pierwszej połowie stycznia roku przyszłego.

× OPŁATEK W „SOKOLE". Zarząd oddziału „Sokoła" w Będzinie urządza dla swych członków tradycyjny opłatek we wtorek 25 b. m. o godzinie 1 popoł. w sali ochronki na górze Zamkowej. Zarząd „Sokoła" prosi członków o liczne przybycie.

× SEKCJA OSZCZĘDNOŚCIOWA PRZY GIMNAZJUM IM. E. PLATER dorocznym zwyczajem zebrała pomiędzy uczennicami gimnazjum ubranie, obuwie, książki i zabawki dla biednych dzieci. Ofiarowane rzeczy przesłano do sierocińca przy ul. Prostej, do Kropli mleka i kilku niezamożnym rodzinom. Ogółem zebrano i rozdano (sztuk): ubrań 183, bielizny 43, zabawek 41, książek 177 i obuwia 69 par. Prócz tego z funduszu sekcji ofiarowano na ten sam cel zł. 100.

× ODZNACZENIE. P. Anatol Zieliński, uczeń seminarjum nauczycielskiego w Dąbrowie, poprzednio uczeń seminarjum nauczycielskiego w Sosnowcu za uratowanie życia tonącemu w dniu 15 lipca rb. w Grzybowie został odznaczony przez p. ministra Składkowskiego medalem za ratowanie ginących. Medal wraz z dyplomem został przysłany na ręce dyrektora seminarjum p. Zięby, który osobiście wręczył go dzielnemu uczniowi.

× WYSTAWA RUCHOMA P. i W. P. K. W DĄBROWIE. W piątek 21 bm. o g. 6 popoł. odbyło się pod przewodnictwem p. prezydenta Cieplaka w Magistracie posiedzenie subkomitetu miejscowego wystawy ruchomej. Uchwalono otworzyć wystawę w Dąbrowie dnia 8 stycznia w gmachu „Ogniska". Zainteresowanie wystawą duże. Tegoż dnia w Tow. rzemieślniczem odbyło się posiedzenie T-wa i starszych cechów, na którem uchwalono wziąć udział w wystawie. Od dnia 5 stycznia czynne będzie biuro wystawy w gmachu „Ogniska" (Krótka 11) tel. 202

× STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ W SOSNOWCU odegra w sali „Zagłoba" w dniach 25 i 26 grudnia „Betleem Polskie" L. Rydla w 5 aktach w 5 odsłonach, ze śpiewami i tańcami. Początek przedstawień popołudniu o godz. 4, wieczorem o godz. 8.

Przedwiośnie w Sewilli

DLA DELEGATÓW M. SOSNOWCA.

Na kongres miast, jaki odbędzie się w Sewilli w marcu 1929 r., uchwaliło prezydjum Rady miejskiej wysłać swego prezesa p. Pawełka, Magistrat zaś wiceprez. p. Jarżę, jako delegatów od Sosnowca.

Ponieważ marzec jest w Polsce b. przykrym miesiącem, a Sewilla w tym czasie tonie już w powodzi kwiatów i wiosennego słońca, spodziewać się należy, że obaj delegaci naszego miasta odbędą wycieczkę w pogodzie ducha i miłym nastroju.

Koszt takiej wycieczki obliczają na około 5.000 zł. od osoby. Jeżeli więc delegaci Sosnowca odbędą wycieczkę na koszt miasta, świadczy to o nagłej i gwałtownej poprawie pojemności kasy miejskiej, która w ostatnim roku chorowała na chroniczne suchoty.

× **POLSKI CZERWONY KRZYŻ** w porozumieniu z Wydziałem powiatowym i wszystkimi Magistratami Zagłębia oraz przy udziale Rady Zjazdu, Towarzystwa przemysłowców, Rady wychowania fizycznego, Tow. opieki nad żołnierzem, Związku legjonistów i Związku oficerów rezerwy — urządza gwiazdkę dla żołnierzy stacjonujących w Będzinie i w Sosnowcu. Na gwiazdkę wymienione instytucje złożyły datki w gotówce, natomiast p. Schön w naturze.

× **KOMITET OKRĘGOWY L. O. P. i P. ZAGŁĘBIA DĄBR.** Zarząd Komitetu okręgowego L. O. P. i P. Zagłębia Dąbr. podaje do wiadomości, iż kalendarz — „Informator" L. O. P. i P. na rok 1929 wyszedł z druku i zawiera obszerne wiadomości z dziedziny lotnictwa i specjalny dział z obrony przeciwgazowej. Kalendarz ten można nabywać w biurze L. O. P. i P. (Dęblińska 11), w poszczególnych Komitetach LOP. i P., u p. Kucharskiego i w księgarniach.

× **JEDNORAZOWY ZASIŁEK DLA BEZROBOTNYCH.** Władze centralne przyznały jednorazowy zasiłek bezrobotnym zarejestrowanym, a niepobierającym zapomóg. Z ogólnej kwoty, przyznanej na ten cel, Zagłębie otrzyma około 50 tysięcy zł.

× **Z DOMU LUDOWEGO W SOSNOWCU.** Zarząd D. L. zaprasza swych członków na tradycyjny opłatek, który odbędzie się w lokalu D. L. 26 grudnia b. r. t. j. w drugi dzień świąt B. N. o godz. 10 rano.

× **INTERESUJĄCY KONCERT W DĄBROWIE.** Staraniem Koła samopomocy uczniów gimnazjum męskiego im. W. Łukasińskiego w Dąbrowie, w czwartek, dn. 3 stycznia, o godz. 8.15 wiecz. w sali resursy miejscowej odbędzie się interesujący koncert, którego bogaty program wypełnią produkcje kolegów — studentów, b. wychowanków gimnazjum oraz orkiestra uczniów gimnazjum. Wykonane zostaną utwory Chopina, Moniuszki, Wieniawskiego, Namysłowskiego i innych kompozytorów. Bilety w cenie od 1 do 3.50 zł. Dochód z koncertu przeznaczony na rzecz Koła samopomocy. Dostępne ceny, cel no i charakter koncertu zapewniają imprezie powodzenie.

× **SKUTKI MROZU NA KOLEJACH.** Skutkiem panujących w porze nocnej mrozów, dochodzących do 25 stopni, pociągi przybywały do Zagłębia z opóźnieniem, dochodzącem do 70 minut. Dotyczyło to głównie pociągów nocnych, gdyż w ciągu dnia ruch pociągów wrócił do normalnego stanu.

× **LUSTRACJA KIN W SOSNOWCU.** W ubiegły piątek komisja techniczno-policyjna dokonała lustracji kin w Sosnowcu. Naogół lokale kinoteatrów znaleziono w stanie zadowalającym, a pewne niedokładności i małe braki polecono uskutecznić w określonym terminie.

× **ZAKAZ BUDOWANIA W MROZY.** Celem zapobieżenia katastrofom, warszawska inspekcja budowlana wydała zakaz budowania w czasie mrozów. W tych dniach ma się ukazać zarządzenie Min. robót publ. wprowadzające taki zakaz w całej Polsce.

× **KINO P. M. S. W GRODŹCU.** W niedzielę, dnia 23 bm., kino PMS. w Grodźcu, w sali zbornej Grodzieckiego T-wa wyświetla wspaniały film pt. „Skazańcy", dramat w 10-ciu aktach. Początek seansów o godz. 5 i 7.15 wiecz.

Jak włamywacz na urlopie zdrowotnym

zdobywał pieniądze na... kurację.

Parokrotnie już pisaliśmy o śmiałem włamaniu do fabryki sztucznego jedwabiu w Myszkowie.

W nocy z 6 na 7 bm. nieznani kasiarze wtargnąwszy do fabryki z bronią w ręku sterroryzowali stróża, poczem rozpruli kasę, z której zabrali 39.000 zł., przeznaczone na wypłatę dla robotników.

Po dokonaniu rabunku kasiarze zbiegli.

Prowadzone śledztwo doprowadziło do ujęcia, o czem w swoim czasie pisaliśmy, niejakiego Kiziola z Dąbowej Góry i dwóch kasiarzy warszawskich.

Dalsze śledztwo, prowadzone przez urząd śledczy w Sosnowcu, dało w tych dniach sensacyjne wyniki.

Stwierdzono mianowicie, że we włamaniu brał udział rutynowany kasiarz, Joachim Witkowski z Będzina (Sielecka), Witkowskiego aresztowano. Znany on jest władzom policyjno sądowym z włamania, dokonanego przed paru laty do biura Funduszu bezrobocia.

Ujęty wówczas, Witkowski skazany został na 3 i pół roku więzienia. W pierwszej połowie, b. r. Witkowski został wypuszczony z więzienia na kilkumiesięczny urlop dla podratowania zdrowia. Urlop ten kończył się Witkowskiemu 20 bm.

Najwidoczniej kasiarz nie miał zamiaru wracać do więzienia, i dlatego też brał udział w obrabowaniu kasy, aby w ten sposób móc zabezpieczyć sobie byt i ulotnić się z Zagłębia.

Plan ten zawiódł go. Witkowskiego bowiem za obecny napad z bronią w ręku czeka kilkuletnie więzienie, chyba że otrzyma.... powtórny urlop zdrowotny...

Oprócz Witkowskiego policja śledcza aresztowała jego kochankę Bronisławę Marczakównę, siostrę kochanki zabitego bandyty Zielińskiego oraz Helenę Radzioch z Częstochowy i jej matkę Emilję. Pozatem aresztowano niejaką Wandę Andrzejewską, zamieszkałą w Będzinie, u której przebywał Witkowski. W komórce Andrzejewskiej znaleziono ukryty rewolwer kasiarza.

Śledztwo w sprawie włamania w Myszkowie nie zostało jeszcze ukończone i trwa nadal.

Występy zbrodniarzy, bawiących na urlopie zdrowotnym poza murami więzienia, powtarzają się dość często. Niedawno policja warszawska ujęła mordercę służącej Anczewskiej, niejakiego „Hipka-Warjata", a sprawa znalazła swe echo w interpelacji i debacie sejmowej.

W tańcu św. Wita

dostał się pod koła tramwaju.

Wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem, w chwili, gdy tramwaj przejeżdżał koło kina Zagłębie w Sosnowcu, zdążając w stronę stacji, rozległ się przeraźliwy krzyk, któremu zawtórował przejmujący zgrzyt hamulców gwałtownie wstrzymywanego tramwaju.

Jakiś młody człowiek wpadł pod tramwaj.

Przeraźliwy krzyk nie ustawał. Zewsząd poczęli zbiegać się ludzie. Tłum rósł z minuty na minutę. Zaalarmowano pogotowie ratunkowe, nadbiegła policja. Tu i owdzie padały nieuzasadnione pogróżki pod adresem motorniczego. Wrzawa i krzyki nie ustawały, tłum gapiów szczelnie obległ wozy tramwajowe, uniemożliwiając akcję ratunkową.

Po upływie kilkunastu mnut, gdy przybyła karetka pogotowia, wydobyto nieszczęśliwego z pod wozu. Okazał się nim niejaki Radłowski Bronisław z Sosnowca (Towarowa 7) lat 21. Pogotowie ratunkowe, po założeniu pierwszego opatrunku, odwiozło go do szpitala na Pekinie. Radłowski doznał obrażenia lewej ręki.

Jak się okazało z dochodzenia, które policja przeprowadziła, Radłowski umyślnie rzucił się pod tramwaj. Od kilku lat cierpi na chorobę św. Wita.

Przy tej sposobności należy podkreślić przytomność umysłu motorniczego, który momentalnie zatrzymał tramwaj, a potępić skandaliczne zachowanie się spacerującego tłumu (sobota), który uczyniwszy ogromny tłok i rajwach uniemożliwiał akcję ratunkową, wprowadzając tylko zamieszanie, z którego korzystają w takich wypadkach najciemniejsze typy

Na uwagę zasługują charakterystyczne rozmowy w tłumie i rzucane gorączkowe pytanie: — nasz czy goj?

Gdyby był „nasz" to zapewne powtórzyłaby się taka sama historja, jak w Będzinie i dałaby powód do... manifestacji. A że „goj" to było tylko... widowisko.

× **ORGAN PRZYJACIÓŁ ZWIERZĄT.** Polska Liga przyjaciół zwierząt w Warszawie (Aleja Szucha Nr. 7, oddziały: w Lublinie, Brześciu n. Bugiem i w Żychlinie) podaje do ogólnej wiadomości, że dn. 1 stycznia 1929 roku ukaże się jej organ p. t. „Świat Zwierzęcy" pod redakcją Janiny Maszewskiej — Knappe i Romualda Mandelskiego w celu propagowania idei litości dla zwierząt. Jednocześnie zawiadamia, że błędne jest utożsamienie z Tow. opieki nad zwierzętami — Polskiej Ligi przyjaciół zwierząt, która jest instytucją odrębną.

× **ARESZTOWANIE.** Policja śledcza aresztowała niejakiego Czesława Kujawę zawodowego złodzieja, zamieszkałego w Sosnowcu przy ulicy Czystej 4. Kujawa oskarżony jest również o sutenerstwo.

× **PODRZUTEK NA PODWÓRZU.** Na podwórzu domu nr. 34 przy ul. Małachowskiego w Będzinie znaleziono 6 miesięczną dziewczynkę, porzuconą tam przez nieznaną matkę. Dziecko oddano na wychowanie niejakie, Peronowej, zamieszkałej przy ul. Kołłątaja

Uruchomienie lotniska w Katowicach

NASTĄPI 2 STYCZNIA 1929 R.

W uzupełnieniu podanej wczoraj wiadomości o rozbudowie polskich linij lotniczych, dowiadujemy się, że uruchomienie lotniska w Katowicach nastąpi dnia 2 stycznia 1929 r.

Narazie odbywać się będzie normalna komunikacja na linji Kraków — Katowice — Wiedeń — Gdańsk. Natomiast uruchomienie linji Gdynia — Warszawa — Łódź nastąpi dnia 15 kwietnia 1929 r.

Linja Katowice — Berno — Wiedeń posiadać będzie bezpośrednie połączenie z Rzymem.

Katowice w ten sposób staną się jedną z największych stacyj lotniczych w zachodniej Europie.

× **NOŻOWNICTWO.** Niemiła przygoda spotkała Kosobudzkiego Jana zamieszkałego w Sosnowcu przy ulicy Sławkowskiej 4. Przechodząc bowiem w ub. piątek wieczorem ulicą 1 Maja został napadnięty koło piwiarni „pod Dębem" przez nieznanego osobnika, który pchnął go nożem poniżej łopatki. Ranny Kosobudzki zwrócił się do policji, gdzie zawiadomił o napadzie. Odszukaniem napastnika zajęła się policja.

× **Z KIESZENI.** Krupie Janowi, mieszkańcowi Niwki (Szosowa 83 nieznany sprawca skradł w Sosnowcu z kieszeni 140 zł. Poszkodowany zawiadomił o kradzieży policję.

× **NIEUDAŁY WYSTĘP KIESZONKOWCA.** Wczoraj około godziny 8 wieczorem w czasie wsiadania do tramwaju przed dworcem w Sosnowcu wystąpił niefortunnie niejaki Rędziak Kazimierz, z zawodu kieszonkowiec zamieszkały przy ulicy Będzińskiej 12. Rędziak korzystając z tłoku włożył rękę do kieszeni Rojka Juljana, zamieszkałego w Sosnowcu przy ulicy Rzecznej 5, przyczem wyciągnął mu portmonetkę z zawartości 100 lei rumuńskich i 82 groszy. Manewr złodziejaszka zauważyła jedna z pań, wchodzących do tramwaju, która zwróciła się do Rojka z zapytaniem, czy nie brakuje mu czegoś w kieszeni. Rojek, włożywszy rękę do kieszeni, stwierdził brak portmonetki. A tymczasem złodziej wycofawszy się od tramwaju począł uciekać w stronę ulicy Modrzejowskiej. Na krzyk poszkodowanego za złodziejem puścili się w pogoń przechodnie i przy pomocy posterunkowego schwytano go. Rędziak w czasie pościgu porzucił skradzioną portmonetkę na ulicy, gdzie ją też znaleziono. Pechowy kieszonkowiec powędrował do aresztu.

Organizacja wycieczek szkoln.

NA POWSZECHNĄ WYSTAWĘ KRAJOWĄ.

Z polecenia Ministerstwa oświaty zorganizowaniem całej akcji wycieczkowej wśród młodzieży szkolnej na Powszechną Wystawę Krajową zajmie się specjalny komitet wystawowy, działający przy kuratorjum poznańskiem pod przewodnictwem kuratora Namysla.

Wycieczki szkolne należy zgłaszać najpóźniej do dnia 1 kwietnia r. b, na podstawie specjalnych kart zgłoszeniowych, które są do dyspozycji szkół w poszczególnych kuratorjach.

Udział w wycieczkach mogą brać uczniowie VI i VII oddziałów szkół powszechnych, uczniowie szkół średnich od 3 klasy, członkowie szkół i kursów zawodowych, uczniowie seminarjów i kursów nauczycielskich, uczniowie kursów dla dorosłych, uniwersytetów ludowych i t. p.

Przybycie wycieczek jest możliwe dopiero w okresie od 1 czerwca do końca września. Najkrótszy pobyt obliczony jest na 2 dni, najdłuższy na 4. Koszt wraz z mieszkaniem jednej osoby w Poznaniu wyniesie prawdopodobnie około 5 zł. dziennie.

Ulgi na przejazd kolejami zostały przyznane przez Ministerstwo komunikacji w wysokości jednej trzeciej ceny biletu normalnego.

Tabela wygranych

LOTERJI DOBROCZYNNEJ.

Zł. 30.000 nr. 12344.
Zł. 15.000 n-ry: 35847 36339.
Zł. 5.000 n-ry: 41202 43143 46936.
Zł. 1000 n-ry: 15836 33791 35912.
Zł. 500 n-ry: 18339 27684 28872 31415 33175 36772.
Zł. 250 n-ry: 2336 4450 8935 13837 16273 16889 17451 27512 28753 29938 30267 43020 48739 52165 52547.

Systematyczna kradzież wełny

W FABRYCE DIETLA.

Władze śledcze zostały zawiadomione, że w zakładach przemysłu włókienniczego H. Dietla w Sosnowcu od dłuższego czasu systematycznie ginie wełna.

Po przeprowadzonej obserwacji w nocy z ub. piątku na sobotę wydział śledczy przeprowadził szereg rewizyj, w czasie których znaleziono znaczną ilość wełny, pochodzącej z kradzieży.

Okazało się przytem, że nietylko w zakładach Dietla dokonywana była kradzież, lecz również i w fabryce włókienniczej C. G. Szen na Środuli, na co wskazuje wełna znaleziona podczas rewizyj, pochodząca z zakładów szenowskich.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia aresztowano 15 osób, rekrutujących się przeważnie z pośród robotników fabryki Dietla.

Dalsze dochodzenie w toku.

Kącik dla Pań.

Motto: Prawda zwycięża!

W powodzi artykułów gospodarstwa domowego, masowo rzucanych na rynek trudno przychodzi niejednej z Pań Gospodyń zorjentować się, a zatem odróżnić dokładnie dobre od złego, od dobrego zaś najlepsze. Jeżeli już przy zakupach produktów spożywczych itp. wybór sprawia tyle kłopotu, to cóż dopiero mówić o trudnościach przy kupnie jakiegoś artykułu fabrycznego, o którego wartości nie można sądzić z zewnętrnego wyglądu. Najtrudniej jednak jest zorjentować się w artykułach chemicznych, jak n. p. środki do prania.

Celem ułatwienia szerokim masom publiczności wyboru i zapewnienia stale jednakowej jakości danego artykułu, zaopatrują poważne firmy, na wzór krajów zachodnich, wyroby swe w znaki ochronne, czyli „marki". Artykuł „markowy" jest zawsze tej samej i stałej jakości i posiada zawsze jednakowe opakowanie oraz markę.

Ogólnie znanym i najpopularniejszym z pośród artykułów markowych w Polsce jest środek samopiorący „Radion", wyrabiany przez firmę „Przemysł Tłuszczowy SCHICHT Sp. Akc.", największą krajową wytwórnię tej branży. Gdziekolwiek Radion zostanie nabyty, czy w Warszawie, czy w Katowicach, we Lwowie, Wilnie lub Poznaniu, w mieście, czy w małej wiosce, jakość jego jest zawsze jednakowa. Poniżej pozwolimy sobie podać do wiadomości Sz. Pań Gospodyń kilka szczegółów o Radionie:

Radion jest bardzo udatnem połączeniem skoncentrowanego środka do prania i do bielenia, redukuje pracę rąk w porównaniu ze zwykłem praniem, do minimum, pierze więc właściwie sam, wobec czego stale jest używany przez setki tysięcy obarczonych pracą gospodyń. Bezkonkurencyjny ten środek zdobywa codzień większe zastępy zwolenniczek. Kto raz przekonał się o zaletach Radionu — używa go stale. Nietylko Panie Gospodynie, ale również i kupcy przyjęli z zadowoleniem pojawienie się w sprzedaży tego artykułu, odpowiadającego dzisiejszym wymaganiom i dającego im możność zaofiarowania publiczności artykułu rzeczywiście pierwszorzędnego. Radion nietylko że jest zupełnie nieszkodliwym jako środek chemiczny, lecz przeciwnie, przez to że czyni tarcie bielizny zbędnem, oszczędza ją w wysokim stopniu.

Oprócz naszego samopiorącego środka „Radion" jest jednak w sprzedaży jeszcze wiele tak zwanych „proszków do prania". Proszki takie wyrabiane są po większej części przez firmy nieznane i zawierają przeważnie sodę i inne małowartościowe składniki, wobec czego mogą być używane tylko do moczenia bielizny, a wartość ich jest zazwyczaj bardzo względna. W sprzedaży znajdują się również zagraniczne proszki do prania, lecz i one nie posiadają żadnych właściwości specjalnych i nie mogą być uważane za środki samopiorące, ponieważ składają się przeważnie z sody i mielonego mydła. Oczywiście, że środki te nie mogą być porównywane z naszym Radionem.

Jeżeli Sz. Panie chcą być pewne, że nabyły artykuł rzeczywiście pierwszorzędny, prosimy zawsze wyraźnie żądać

„RADION firmy SCHICHT"

We własnym interesie Sz. Pań radzimy nabywać właśnie ten artykuł i nie dać namówić się do kupna innego, rzekomo również dobrego jak Radion środka. Istnieje tylko jeden prawdziwy Radion — a wyrabia go nasza firma.

Zwracamy uwagę Sz. Pań na to, że na paczce prawdziwego Radionu znajduje się nasza marka „Promienie słoneczne", napis „Radion sam pierze" oraz podpis firmy.

O ile którakolwiek z Sz. Pań dotychczas jeszcze nie zna Radionu, chętnie służymy wskazówkami, ilustrowaną broszurą oraz bezpłatną próbką Radionu. Wystarczy zawiadomić nas kartą pocztową.

Mamy nadzieję, że Sz. Panie życzliwie odniosą się do naszych dzisiejszych wyjaśnień i że dzięki temu utrwali się i wzmocni zaufanie Sz. Pań Odbiorczyń do naszej firmy.

Z wysokiem poważaniem

Przemysł Tłuszczowy
SCHICHT Sp. Akc.

Biuro Centralne — Warszawa, Nowy Zjazd Nr. 1.

Własne fabryki — Warszawa — Praga, Trzebinia—Małopolska.

Opowieść i przygody człowieka,

który tonął w kałuży pod mostkiem.

Miała nielada kłopot policja w Gołonogu, pisząc sążnisty protokuł o przygodach niejakiego Jana Zielińskiego z Gołonoga, właściciela sklepiku na kolonji Sulno. Zaczęła się ta historja ujawniać od momentu, gdy

w kałuży pod mostkem

między kolonją „Trzydziesty" a stacją kolejową zauważono człowieka, który gramoląc się w błocie, głośno wzywał pomocy. Krzyki te usłyszał zawiadowca stacji, który początkowo myślał, że ktoś napadnięty wzywa ratunku, a później zoczywszy człeka w innej przygodzie,

wyciągnął Zielińskiego z błota.

Początkowe przypuszczenie zawiadowcę stacji przejął jakby siłą hipnozy umorusany jak nieboskie stworzenie Zieliński, który stanąwszy na twardym grunce, opowiedział, jak został napadnięty przez nieznanych opryszków, którzy zrabowali mu zegarek i następnie chcieli w błocie utopić nieboraka. Całą tę historję opowiedział Zieliński również na posterunku policji, która zaczęła kombinować,

jak złapać opryszków,

bo trudno było nie wierzyć opowiadaniu, które wydało się prawdopodobne i z tego powodu, że w chwili krytycznej, gdy Zieliński chlapał się w kałuży, opodal stało kilku mężczyzn, których można było posądzić o wykonanie napadu. Aliści biorąc pod uwagę inne okoliczności, policja trafiła wreszcie do sedna sprawy, przyczem okazało się kąpiel w kałuży stanowiła

epilog nader romantycznej historji.

A było to tak:

W sobotę 15 b. m. zamieszkały na kolonji „Trzydziesty" Jan Niedziela, urządził dla swych znajomych piękne przyjęcie i poczęstunek. W towarzystwie wielu gości płci obojga znalazł się również wspomniany Jan Zieliński. Zabawa odbywała się w nastroju serdecznym, a gęsto krążące kieliszki dodawały wigoru. I wówczas to rozbawiony Zielińsk pod wpływem alkoholu

zapałał gwałtownym afektem

ku pani Niedzielinie, żonie gościnnego gospodarza. Niewdzięczne zaloty gościa przyjmowała początkowo p. Niedzielina z pobłażliwością, gdy jednkże podchmielony gość zaczął zapominać o granicach przyzwoitości, ofuknęła go i odsunęła się od natręta, który jednak — jak uparty kozioł — nie przestał jej napastować. Wówczas

w obronie godności swej żony

wystąpił p. Niedziela, a wystąpił w formie bojowej, uzbrojony w tęgi kij. Wobec tak przekonywującego argumentu romantyczny gość wziął swe nogi za pas i przeniósł się poza próg domu, gdzie tak niefortunnie grał rolę amanta.

I byłby szedł długo p. Zieliński w smętnem zamyśleniu, gdyby nie przerzucony nad błotnistą kałużą mostek, na którym w rozstroju swych nerwów stanął tak niefortunnie, że wpadł do zimnej kałuży, która

ochłodziła mu zbyt nagle zgorączkowane nerwy.

Ale nie opuściła pechowego człowieka i w tej okoliczności wrodzona mu fantazja. Stąd jego opowieść o bandytach i zrabowanym zegarku, który znalazł się w mieszkaniu Niedzieli, pozostawiony tam w tłoku żałosnych okoliczności.

Po zakończeniu dochodzenia policja skierowała sprawę Zielińskiego do Sądu na to, że wprowadził ją w błąd.

Kronika Olkuska.

× **SYLWESTER W OLKUSZU.** Wskutek choroby prezeski P. C. K. p. Okrajniowej, projektowany bal sylwestrowy na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża nie odbędzie się, natomiast bal ten urządzą akademicy w tej samej sali, t. j. w nowem kinie „Orzeł".

× **CHOINKI.** Poza choinką, urządzoną w Domu robotniczym w Olkuszu staraniem Związków zawodowych, dla biednej dziatwy Olkusza urządzone zostaną choinki: w T-wie dobroczynności (w ochronce św. Marcina przy szpitalu), na który to cel P. C. K. ofiarował 100 zł.; następnie w ochronce fabryki „Olkusz", gdzie podarunki i łakocie — jak zwykle — kupuje fabryka „Olkusz", oraz w schronisku niesułowickiem.

× **ECHA ŚW. MIKOŁAJA W OLKUSZU.** P. Z. Okrajniowa składa podziękowanie św. Mikołajowi, wydelegowanemu przez „Sokoła", za pamięć.

× **PRZENIESIENIA.** P. Mandyczewski, referendarz starostwa olkuskiego, przeniesiony został na takie samo stanowisko do Będzina. Na jego miejsce przychodzi praktykant ze starostwa będzińskiego, p. Lekki.

× **ŚMIERTELNY WYPADEK PRZEJECHANIA.** Dnia 19 b. m. parobek Ignacy Kowalski z Gołuchowic, gm. Kroczyce, jadąc saniami z ciężarem, przejechał we wsi Kroczyce 7-letnią Irenę Morawiec, która w 2 godziny po tym wypadku zmarła.

× **KURSY POUCZAJĄCE W STAROSTWIE.** W starostwie olkuskiem rozpoczęły się w godzinach wieczorowych kursy pouczające dla urzędników starostwa. Kursy prowadzi zastępca starosty, p. M. Balicki.

× **NAPAD RABUNKOWY W RASZKOWIE, POW. WŁOSZCZOWSKIEGO.** Wieczorem 20 b. m. zapukali do drzwi Judki Szapszewskiego we wsi Raszki, gm. Słupia, pow. Włoszczowskiego, jacyś nieznani osobnicy. Gdy Szapszewski drzwi otworzył, wtargnęło do mieszkania 3 bandytów zamaskowanych chustkami i szalikami i uzbrojonych w rewolwery. Pod groźbą zabójstwa zrabowali Szapszowskiemu dwa tysiące złotych gotówką, a pobiwszy go do krwi przez kilka godzin nie kazali się mu ruszać. Po zrabowaniu gotówki zbiegli w kierunku pow. Olkuskiego. Pościg zarządzono.

Zapisujcie się do PMS.

Kronika Zawiercia.

× **OSOBISTE.** W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia zostanie pobłogosławiony związek małżeński między panną Ireną Stajnówną, pracowniczką oddziału naszego w Zawierciu a p. Franciszkiem Wasiakiem. Redakcja i administracja naszego pisma składa nowożeńcom serdeczne życzenia.

× **RADA MIEJSKA** zbierze się w czwartek dnia 27 bm. dla rozpatrzenia dalszego ciągu statutu emerytalnego pracowników miejskich i statutu związku celowego darowizny p. Holenderskiego.

× **ŚWIETLICA POLICYJNA.** Podczas nadchodzących świąt zostanie otwarta świetlica policyjna przy komendzie powiatowej P. P. w Zawierciu. Ładny lokal, wygodnie urządzony z bibljoteką, czytelnią, grami itp. da możność spędzenia zasłużbowych godzin funkcjonarjuszom policji na kulturalnej rozrywce, połączonej z rozwojem umysłowym.

ROZPRAWY SĄDOWE

Sąd okręgowy w Sosnowcu na sesji wyjazdowej w Zawierciu rozpoznał sprawę 22-letniego Chila Berka Fogla, mieszkańca Zawiercia (Marszałkowska 34), oskarżonego o nieposzanowanie urzędu pocztowego przez wyrażenie się pod jego adresem w sposób wysoce obelżywy. Fogel skazany został na miesiąc więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg trzech lat.

Ponadto Sąd okręgowy rozpoznał szereg spraw o pobicie rodziców, w których skazani zostali: 40-letni Jan Kot, mieszkaniec wsi Góra Włodowska, za uderzenie w twarz swej matki, 80-letniej staruszki, na dwa miesiące więzienia; 25-letnia Marjanna Chlebicka z Zawiercia (Marszałkowska 32) za wyrzucenie ojca z mieszkania i uderzenie stołkiem w głowę, na jeden miesiąc więzienia z zawieszeniem wykonania kary; oraz 25-letni Jan Koronowicz z Brudzowic, za znęcanie się nad swą 66-letnią matką, na miesiąc więzienia i 26-letni Stefan Gołda ze wsi Młynek za czynne znieważenie swego ojca, na dwa tygodnie więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Na ławie oskarżonych zasiedli również mieszkańcy Siewierza 20-letni Mieczysław Grabowski i jego rówieśnik Piotr Marek, jako oskarżeni o opór władzy i znieważenie policji w czasie doprowadzania ich do aresztu za hałaśliwe zachowanie się na ulicy w stanie podchmielonym. Grabowski skazany został na 2 tygodnie więzienia, Marek zaś z braku dostatecznych dowodów winy został uniewinniony.

Robotnik Trepka ze wsi Moczydło, pow. Zawierciańskiego, skazany został na rok więzienia za spowodowanie śmierci kolegi przez nieprzestrzeganie przepisów o zachowaniu ostrożności w czasie prowadzenia robót górniczych.

W końcu Ruchla Szajnert i Bajla Rubinowicz z Żarek skazane zostały po dwa tygodnie więzienia za zamknięcie sekwestratora urzędu skarbowego w garbarni.

OFIARY

złożone w Adm. „Kurjera Zachodniego".

Zamiast kwiatów na grób zacnej Polki śp. Marji Sobkiewiczowej, na gwiazdkę dla najbiedniejszych zł. 10 — składa Józef Jacobi (kw. Nr. 449).

Adam Hesse na wigilję dla biednych dzieci składa zł. 20 (kw. Nr. 452).

W. Górniak na choinkę dla biednych dzieci składa zł. 10 (kw. Nr. 457).

Trzeba kota zaangażować

NA FUNKCJONARJUSZA POCZTY.

Na poczcie w Olkuszu musi być sporo myszy, skoro b. często te gryzonie dobierają się do przesyłek różnego rodzaju, tnąc i niszcząc ich zawartość. Szczególny zaś pociąg mają do bielizny „dousse“, i to w okresie przedświątecznym. Zwykle reklamującem damom, p. naczelnik na pocieszenie mówi: „Pani nie pierwsza!“. Więcej natarczywym daje radę, aby wartość reklamowano na poczcie drogą urzędową, podając ilość metrów zniszczonego materjału. Najlepiej będzie, jeśli p. naczelnik choćby na krótki czas „przyjmie“ kota, aczkolwiek w odnośnych przepisach nie przewiduje się takiego urzędu.

W Zakopanem wielki ruch

PIĘKNA POGODA I DUŻO GOŚCI.

Po kilkudniowych obfitych opadach śnieżnych nastąpiła w Zakopanem piękna pogoda. Temperatura trzyma się mniej więcej na poziomie 5—7 st. poniżej zera. Świetne warunki dla sportu narciarskiego ściągają do Zakopanego rzesze amatorów. Wszystkie hotele są przepełnione. Ruch w kawiarniach i dancingach nadzwyczaj ożywiony.

Badania po niewczasie

SKĄD POCHODZĄ CHOINKI ŚWIĄTECZNE?

Jak corocznie przed świętami Bożego Narodzenia, tak i w tym roku zwieziono do Warszawy wielkie ilości świerków na choinki. W tym roku jest ich więcej, niż kiedykolwiek, tak wiele, że aż władze zainteresowały się tem, skąd te świerki pochodzą. Na żądanie starostwa warszawskiego przeprowadzone będą badania, mające na celu ustalenie źródeł pochodzenia świerków. Stwierdzono bowiem w okolicach podmiejskich masowy rabunek świerków, wycinanych po lasach, parkach i ogrodach.

Nagły zgon na progu

SALI RADY MIEJSKIEJ.

Na posiedzeniu Rady miejskiej w Bydgoszczy zdarzył się tragiczny wypadek. Podczas obrad zmarł nagle radny Loerke, który wchodząc na posiedzenie, padł u drzwi sali, rażony apopleksją.

Wszystko na gumach!

NAWET... SZKAPY DOROŻKARSKIE.

Wobec tego, że obecny sposób kucia koni niszczy jezdnie w Warszawie, szczególnie asfaltowe, komisja przy oddziale ruchu ulicznego komisarjatu Rządu, złożona z rzeczoznawców, ustaliła typ podkowy, która, nie mając ostrych kantów, nie będzie jezdni tych niszczyła, a dzięki podkładowi gumowemu zapobiegnie pośliźgiwaniu się koni. Wprowadzenie w życie nowego sposobu kucia koni odbywać się będzie stopniowo.

Dwaj popi mordercami

PROCES O ZAMORDOWANIE 88-letniego STARCA

W Krzemieńcu zakończył się proces, który na Wołyniu wzbudził olbrzymie zainteresowanie i w rezultacie ponuro oświetlił oblicze moralne pewnego odłamu powojennego duchowieństwa prawosławnego.

Na ławie oskarżonych zasiedli duchowni prawosławni, oskarżeni o zamordowanie swego teścia. Sam fakt morderstwa, którem splamiły się ręce duchownych, przedstawia się w sposób następujący:

Starzec 88-letni, Maksym Jarmuszewicz, zamieszkujący na przedmieściu Krzemieńca, posiadał 18 dziesięcin ziemi. Mimo że stał już niemal nad grobem, postanowił ożenić się ze swą młodą służącą, Gorkowską i jej przekazać całe swe bogactwo. Plany starca wnet doszły do uszu jego zięciów, kapłanów prawosławnych Wesołowskiego i D. Nalewajki, którzy bez skrupułów postanowili zamordować teścia i owładnąć jego majątkiem.

Nalewajko początkowo chciał skłonić do zbrodni swego djaka Szagana, ten jednak odmówił i zaprotegował mu Franczuka. Najemny zbój dobrał sobie kompana Martyna Myśkę i udawszy się do Januszewicza, wywabił go z domu i zarąbał siekiera.

Przed sądem stanęli obaj zięciowie zamordowanego, duchowni Wesołowski i D. Nalewajko, Z. Franczuk, Z. Szagan i Martyn Myśko. Nalewajko i Wesołowski zostali duchownymi do piero po wojnie, podobno dlatego jedynie, że byli zięciami Jarmuszewicza, u którego ukrywał się w czasie najazdu bolszewickiego duchowny, zajmujący obecnie w Polsce czołowe stanowisko w cerkwi prawosławnej.

Nalewajko, b. oficer kubańskich kozaków, nie posiada nawet obywatelstwa polskiego. Obaj byli nałogowymi pijakami i w swych parafjach mieli najgorszą opinję.

W sensacyjnej sprawie zeznawało 100 świadków, co trwało 3 dni. Na podstawie wyroku obaj duchowni Wesołowski i Nalewajko, oraz Franczuk skazani zostali na 12 lat więzienia, zaś Myśko i Szagan na 4 lata.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Rzemiosło polskie w Stanach Zjednoczonych.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, iż mechanizacja produkcji w Ameryce posunięta jest do jaknajdalszych granic.

Zwolennicy mechanizacji produkcji twierdzą niejednokrotnie, iż kraj tak uprzemysłowiony jak Ameryka, wyrugował u siebie całkowicie produkcję rzemieślniczą. Twierdzi się również, iż w krajach europejskich rzemiosło straci rację bytu, gdy produkcja wielko - przemysłowa dorówna amerykańskiej.

Mniemanie to zgoła fałszywe ugruntowało się w pewnej mierze również i w Polsce. Tymczasem gdy weźmiemy pod uwagę istotny stan rzeczy, to okaże się, iż w Ameryce mimo kolosalnego rozwoju wielkiego przemysłu, rzemiosło bynajmniej nie zaginęło, ale wprost przeciwnie, istnieje i rozwija się nadal w wielkich ośrodkach przemysłowych Ameryki. Dowodem tego jest choćby statystyka, jaką posiadamy o przemyśle miasta Chicago. W mieście tem szczególnie rozwinięte jest rzemiosło wogóle, zwłaszcza rzemiosło polskie, a także średni i drobny przemysł.

I tak np. w Chicago istnieje 300 piekarń polskich, zatrudniających 1000 ludzi, 150 restauracyj z 1000 pracowników, 1000 zakładów krawieckich z 2730 ludzi, 730 warsztatów szewckich z 1000 zatrudnionych, 1000 zakładów fryzjerskich, gdzie znajduje pracę 2000 ludzi, 300 przedsiębiorstw rzeźnicko - wędliniarskich, w których pracuje 1000 ludzi itd.

Z cyfr powyższych możemy wysnuć wnioski, iż w tej Ameryce, w której rzekomo rzemiosło jest przeżytkiem, obserwujemy jego potężny rozwój.

Kronika gospodarcza.

SŁUSZNE OBOSTRZENIA. Min. skarbu, stojąc na stanowisku obrony naszego bilansu handlowego, postanowiło prowadzić ostrą walkę z importem towarów obcych do kraju. W tym celu przesłało ono do poszczególnych izb skarbowych okólnik, w którym poleca zaostrzyć stosunek i pozbawić niektórych ulg, wynikających z ustawy o podatku obrotowym, przedsiębiorców, sprowadzających towary o charakterze luksusowym, pochodzenia zagranicznego. Wobec takich przedsiębiorców nie należy stosować ulg, umarzać zaległości, rozkładać na raty itp.

FORD ZAKŁADA FABRYKĘ AUT W POLSCE? Jak donoszą z Berlina, w najbliższych dniach ma przyjechać do Warszawy generalny dyrektor przedstawicielstwa zakładów Forda na wschodnią Europę — Carlson w towarzystwie dyrektora filji kopenhaskiej, Möllera. Celem tej podróży są podobno plany założenia fabryki aut Forda w Polsce.

OPODATKOWANIE CHAŁUP. Jak się dowiadujemy, Ministerstwo spraw wewnętrznych wygotowało projekt statutu o samoistnym podatku komunalnym od budynków mieszkalnych na obszarze gmin wiejskich.

KODEKS AGRARNY. W Ministerstwie reform rolnych dobiegają końca prace nad stworzeniem „kodeksu agrarnego“ tj. zbioru wszystkich ustaw i rozporządzeń dotyczących stosunków rolnych w państwie polskiem.

REPRESJE CZESKOSŁOWACKIE przeciw nadmiernemu dowozowi nierogacizny z Polski przybierają nieustannie na sile. Ministerstwo rolnictwa w Pradze zamknęło przeszło 50 powiatów dla wywozu do Czechosłowacji. Wedle doniesień prasy czesko-słowackiej, mają być wkrótce wprowadzone dalsze obostrzenia naszego wywozu. W szczególności nastąpić ma zaostrzenie warunków udzielania pozwoleń na przywóz trzody polskiej. Ponadto projektuje się wprowadzenie podatku obrotowego od dowożonej z Polski nierogacizny.

WYCIECZKA PRZEMYSŁOWCÓW DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ. Z inicjatywy Ministerstwa przemysłu i handlu planowana jest na wiosnę przyszłego roku wycieczka polskich kupców i przemysłowców do Ameryki Południowej. Celem wycieczki jest nawiązanie bezpośredniego kontaktu z tamtejszemi sferami gospodarczemi. Osoby interesujące się tą wycieczką zechcą zgłaszać się do Izby handlowej w Katowicach.

KAPITAŁ ZAGRANICZNY NA ŁOTWIE. W łotewskich towarzystwach akcyjnych kapitał zagraniczny odgrywa dużą rolę. Z ogólnej sumy 158.14 miljonów łatów kapitałów zakładowych przypada 85.35 milj. łatów na kapitały obce, tj. 54 pr. Pierwsze miejsce zajmują tu kapitały niemieckie — 12.51 milj. łatów. Drugie miejsce zajmuje Anglja — 10.59 milj. łt., — trzecie Francja 8.9 milj. łt., czwarte miejsce — Stany Zjednoczone—8.25 milj. łt., Udział kapitałów niemieckich zwiększył się prawie dwukrotnie w okresie 1925-1927. Ostatnio wzmógł się znacznie dopływ kapitałów ze Stanów Zjednoczonych.

PROPAGANDA NAWOZÓW SZTUCZNYCH Państwowa Fabryka związków azotowych w Chorzowie zamierza w najbliższym czasie rozesłać do wszystkich starostw plakaty, mające na celu propagowanie stosowania przez rolników nawozów sztucznych.

Z giełdy warszawskiej

CEDUŁA Z DNIA 22-12.

AKCJE: Bank Dyskontowy 134.50, Bank Małopolski 27.00, Bank Polski 185.00—184.00, Bank Zw. Sp. Zarobk. 82.00, Leszczyński 19.50, Spiess 230.00, El. Dąbrowa 90.00, Siła i Światło II em. 110.00, Chodorów 230.00, Łazy 6.25, Węgiel 98.50, Modrzejów 33.50—33.75, Starachowice 38.25—38.50. Ursus 7.50.

WALUTY I DEWIZY: Nowy Jork 8.90 Londyn 43.29—43.28 i pół, Paryż 34.91, Wiedeń 125.66, Praga 26.42 i pół, Włochy 46.72 i pół, Belgja 124.12, Szwajcarja 172.02 i pół—172.01, Holandja 358.46 i pół, Dolarówka 5 proc. 105.00—106.50—106.00, Poż. Konwersyjna 5 proc. 67.00, Pożyczka Inwestycyjna 4 proc. 108.00.

Tendencja dla akcyj niejednolita, dla walut mocniejsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 22-12.

Żyto 33.50—34.00, Pszenica 41.50—42.50 Jęczmień przemiałowy 32.00—33.00, Jęczmień browarowy 34.00—36.00, Owies 30.75—31.75, Otręby żytnie 24.75—25.75, Otręby pszenne 25.25—26.25, Mąka żytnia 70 proc. 47.50, Mąka pszenna 65 proc. 59.50—63.50, Groch polny 45.00—48.00, Groch Wiktorja 65.00—70.00, Groch Folgiera 59.00—64.00, Wyka 39.00—41.00, Peluszka 37.00—39.00.

Usposobienie stalsze.

„Waloryzacja kobiety“

Najnowsze hasło sufrażystek angielskich.

Słuszność przysłowia: „Daj kurze grzędę...“ ujawnia się w całej pełni w Anglji, gdzie ruch kobiecy, po uzyskaniem zwycięstwie, po zapewnieniu obywatelce angielskiej uwieńczenia na słusznych jej żądań — pełni praw politycznych — miast spocząć na zdobytych laurach, do nowej rozpalił się walki.

Czegóż chcą jeszcze obywatelki Wielkiej Brytanji?

Posiadły już równe męskim prawom obowiązki obywatelskie, obierają, mogą być i są obierane do izb prawodawczych, a mimo to postanowiły toczyć walkę w dalszym ciągu.

Otóż w szeregu dalszych żądań, jakie stawiają, naczelne miejsce zajmuje... „waloryzacja kobiety“ jako żony, gospodyni i matki.

Panowie i do niedawna władcy nasi — zwracają się do mężów małżonki angielskie — nie pomyśleliście nigdy o tem, jaką wartość ekonomiczną przedstawiają żony wasze. Zmusimy was teraz abyście zastanowili się nad tem i wartość tę należycie ocenili.

Tak postawiona została kwestja na zwołanem specjalnie w tym celu zgromadzeniu sufrażystek.

Przewodnicząca, pani Pettrick Lawrence, zagaiła zebranie przypomnieniem niedawnego procesu sądowego, w którym jako powód występował mąż zabitej w wypadku automobilowym żony, żądający od właściciela i kierowcy samochodu odszkodowania w wysokości 15 szylingów tygodniowo (około 32 złotych). Tak niska stopa odszkodowania, świadcząca o godnem średniowieczczyzny traktowaniu pani domu, jako służebnicy, obowiązanej za wikt, dach nad głową i przyodziewek do pełnienia uciążliwych obowiązków gospodarskich, oburzyła sufrażystki.

Uchwała zgromadzenia postawiła sprawę jasno i dobitnie: najbliższym celem angielskiego—a za nim niewątpliwie i międzynarodowego... ruchu kobiecego będzie kodeksowe ustalenie godności i niezależności kobiety jako żony i gospodyni, określenie wartości ekonomicznej, jaką posiada dla męża jego żona, kierowniczka jego gospodarstwa domowego i wychowawczyni jego dzieci. Zobaczymy, jak zareaguje na to kodeks i jak cyfrowo przedstawi się oryginalna ta waloryzacja.

Choinkowe pomysły

WŁADCÓW SOWIECKICH.

W Moskwie odbyła się konferencja „bezbożników“, na której omawiano sposoby walki z tradycyjnemi zwyczajami świąt Bożego Narodzenia. Konferencja uchwaliła zwrócić się do władz sowieckich, aby wprowadziły na rynek **komunistyczne ozdoby na choinkę.** Zamiast tradycyjnych aniołów mają zawieszać na drzewkach przygotowane z pierników **podobizny Lenina, Stalina i innych przywódców komunizmu.** Tradycyjne gwiazdki mają być zrobione w formie 5-ramiennych sowieckich.

Tymczasem tuż przed świętami władze sowieckie poszły w swych nakazach jeszcze dalej, niż żądali „bezbożnicy“ wydając zakaz sprzedawania choinek. Mimo to we wszystkich sklepach państwowych w Moskwie sprzedaje się otwarcie w wielkich ilościach drzewka i ozdoby. Jedynie na centralnych ulicach władze sowieckie zdołały utrzymać zakaz i choinki tam jedynie nie ukazały się.

Zakaz golenia brwi

WYWOŁAŁ BURZĘ W SZKOŁACH SERBSKICH.

Przełożona jednej z wyższych szkół żeńskich w Belgradzie wezwała wszystkie uczennice od 15 — 20 lat, zapowiadając im, że o ile nie zastosują się do regulaminu szkolnego i nie będą nosiły gładkich, zapiętych pod szyję sukien i nie zaprzestaną używania pudru i pomadki karminowej do ust, zostaną bez pardonu wydalone ze szkoły, chociażby nawet były córkami ministrów.

Specjalnie surowy zakaz dotyczy też, wchodzącego obecnie w modę w Belgradzie zwłaszcza, mającym ambicję wyprzedzania pod względem szyku Paryża — **golenie brwi.**

Serbskie młode dziewczęta miewają często błyszczące, gęste brwi, co uważane było niegdyś za jedną z największych ozdób kobiety, obecnie jednak wpadło w niełaskę mody i dlatego belgradzkie młode panny bez wahania je golą.

Okazało się, że decyzja „władzy szkolnej wywołała istną burzę w mieście; posypały się protesty w pismach listy, skierowane do przełożonej z zarzutami, że jest „o sto lat wstecz“, że nie rozumie ducha czasu itd. itd.

LUKSUS MILJONERA.

Miljoner pokazuje przyjacielowi swą luksusową willę.

— Nie kąpię się już w łazience. Naciskam tylko na guziczek i wanna wsuwa się na tych dwóch szynach do sypialni, oczywiście napełniona ciepłą wodą. Patrz pan, o tak...

Naciska na guzik i zjawia się wanna w niej żona miljonera.

OSTROŻNY UCZNIAK.

Nauczyciel: Ile lat ma człowiek, który urodził się w r. 1875?

Uczeń: Mężczyzna czy kobieta?...

AMERYKAŃSKI SĘDZIA.

W Chicago staje przed sędzią pewien złodziej kieszonkowy; ponieważ jeszcze nie był karany, sędzia skazuje go na grzywnę 50 dolarów.

Policjant który przeszukał kieszenie złodzieja stwierdza, że posiada on tylko 25 dolarów.

— To niech go pan puści. Ale proszę śledzić go bacznie i za jaką godzinę znowu aresztować. Do tego czasu napewno zbierze potrzebną sumę.

MŁODE MAŁŻEŃSTWO.

— Ta legumina, moja kochana, wcale mi nie smakuje.

— Tu masz najlepszy dowód, że nie masz smaku. W książce kucharskiej wyraźnie wydrukowane, że „delikatna i doskonała w smaku".

NA KONCERCIE.

— Ten baryton przypomina mi Michała Anioła.

— Przecież Michał Anioł nie był barytonem!

— A czyż ten śpiewak jest barytonem?

SKORO TAK.

— Jakto, pan wypowiada posadę, panie kolego?

— Proszę wyobrazić sobie, że szef nazwał mnie dzisiaj bydlęciem...

— No, ale o ile mi wiadomo, nazwał pana bydlęciem pierwszej klasy, a to przecież panu pochlebiać musi przy obecnych cenach targowych.

MODNE DZIECKO.

— Co czytasz, Wandziu? — pyta matka ośmioletnią dziewczynkę.

— Podręcznik wychowania dzieci. Chcę sprawdzić, czy mnie rodzice dobrze wychowują...

WALTER A. FROST. **Przedruk wzbroniony.**

Tajemnicze klejnoty.

Przekład autoryz. Marji Bogdani.

98)

Opryszek jednak ubiegł napad Hala, porwał butelkę od wina, zakręcił nią w powietrzu i trzasnął go z taką siłą, że niemal pozbawił przytomności. Clavering skoczył ku niemu, lecz pośliznął się i padł na wypolerowaną posadzkę, a opryszek ominął go zwinnym skokiem. Przez króciutki ułamek sekundy wahał się, kogo ma wziąć na cel, czy Hala, który był najbliżej, lecz jako ogluszony nie groził niczem, czy Claveringa, który nie zerwał się jeszcze z podłogi, czy Crowninshielda, który jako najmniej zdolny czynny, znajdował się najdalej. Nim zdecydował się, Clavering wypalił i trafił opryszka w prawe ramię. Włamywacz zaklął głośno, wypuścił broń z ręki i pomknął ku otwartemu oknu.

— Za nim! — krzyknął Clavering, zrywając się.

— Nie przez okno! — ostrzegł go Crowninshield — pamiętajcie o barjerze! On się na niej zatrzyma! Prędzej! Przez drzwi frontowe i pod okna!

Pobiegł ku drzwiom.

— My przez okno! — krzyknął Hal, biegnąc za Claveringiem.

Obaj pokonali barjerę zręcznym skokiem.

— Proszę, panie kapitanie — szepnął do Jima Hal, wsuwając mu w rękę błękitny brylant — proszę!

Jak Crowninshield przewidywał, włamywacz zapomniał o kolcach barjery i wyskakując z okna wpadł na nie tak nieszczęśliwie, że ostrza ich przedziurawiły jego ciało na wylot. Nie żył już w chwili, gdy Clavering i Hal we dwóch zdjęli go ostrożnie z niebezpiecznych gwoździ.

— Niech pan wsunie mu brylant do kieszeni, — szepnął Hal — to znakomita okazja. Teraz wszystko w porządku.

Crowninshield, okrążywszy dom dookoła, nadbiegł w chwilę później, i ujrzał Hala i Claveringa stojących na nieruchomem ciałem opryszka. Hal zapalił latarkę podniesioną w biegu z podłogi i rzucił smugę światła na martwe zwłoki.

Crowninshield spojrzał na zmarłego.

— Przyszedł tu po to, by zrabować mój schowek — rzekł zwolna — wątpię nawet, czy był w innych pokojach, chyba nie, ale....

Pochylił się, by zrewidować kieszenie nieboszczyka.

— Co tu jest? krzyknął nagle. — Poświeć mi, Carter! Na Boga!.... Głos zamarł mu w piersiach. — Błękitny brylant! — szepnął. — Błękitny brylant!

— Co takiego? — zawołał Clavering. — Niech pan poczeka, póki nie wrócimy do domu. Nie trzeba spodziewać się za wiele...

— Pan sądzi, że mogłem pomylić się? — Crowninshield pobiegł ku drzwiom. — Och, gdy powiem to Annie!...

Clavering i Hal wnieśli ciało frontowemi drzwiami do zbrojowni, gdzie już zastali Crowninshielda w towarzystwie żony, pani Clothier i reszty domowników, których zbudziły strzały.

— Przyszli, by nas okraść, Anno! Wiedzieli, gdzie znajduje się skrytka. Sądzę, że musieli należeć do tej samej bandy, która skradła nam brylant; zapewne bali się go spieniężyć, a teraz przyszli po resztę klejnotów. Bądź co bądź, powrócił do nas.

Podał brylant żonie. Przez chwilę wszyscy patrzyli na dwa bezwładne ciała.

— Zamaskowani — szepnął Crowninshield — oni...

Usunął maskę z twarzy człowieka, który zginął na ostrych kolcach barjery.

— Mój Boże! — westchnął — to Larkin. Tego drugiego nie widziałem nigdy.

Helena, Clavering i Hal milczeli. Znali dobrze tę twarz. Był to pomocnik Larkina, młodzieniec, który podawał się za detektywa, usiłował „aresztować" Helenę i wmawiał w Claveringa, że młoda dziewczyna przyznała się do wszystkiego.

Obecnie Helena, Clavering i Hal wiedzieli, że ludzie ci zniknęli na zawsze z ich życia.

— Ale ja i tak nie rozumiem — rzekła Anna do męża. — Czy sądzisz, że Larkin miał brylant przy sobie przez cały ten czas? To znaczy w chwili, gdy się tu zjawił, obiecując nam zwrot i żądając nagrody?

— Owszem, przypuszczam, iż wierzył, że klejnot znajduje się w pudełku, był jednak widocznie zbyt podniecony, by pamiętać, iż go włożył osobno do innej kieszeni. W pierwszej chwili tak się spłoszył, że nie mógł go znaleźć i to udaremniło jego plany.

— Ale... zaczęła Anna.

— Tak było z pewnością. Postanowił oddać go nam, wziąć nagrodę, a potem wrócić z towarzystwem i skraść klejnoty ze skrytki z brylantem włącznie.

Towarzyszy ten oczywiście musiał czekać w pobliżu.

— Mniejsza o to, — rzekła Anna — mamy brylant, a ja niczego więcej nie żądam.

— Ale ja żądam czegoś więcej! — odezwała się Nina Clothier — Kapitanie Clavering, Heleno Armisted! W jaki sposób dostał się w wasze ręce błękitny brylant, mój pierścionek z szafirów, rubinowa klamra Mary Hollister i wszystkie...

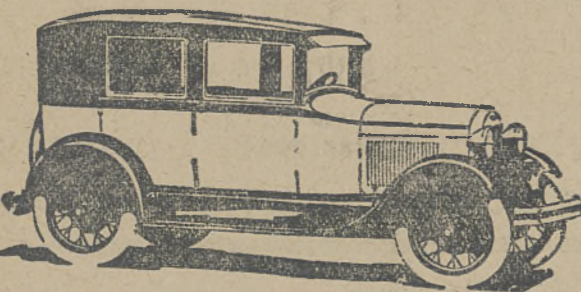
Crowninshield zwrócił się ku niej:

— Przypominam pani, że Helena i kapitan Clavering są naszymi gośćmi.

D. c. n.

FORD
THE UNIVERSAL CAR

Karetki 2 i 4 drzwiowe wprost ze składu. Podwozia ciężarowe. — Okazyjna sprzedaż używanych wozów różnych marek. — Części zapasowe do modelu T i A. Akcesorja, opony i dętki. Oleje. Warsztaty reperacyjne. Łańcuchy przeciwślizgowe, pokrowce na chłodnice i maski, automatyczne przecieraczki do szyb.



Autoryzowane zastępstwo FORD MOTOR COMP.

„AUTO" Sp. z ogr. odp.

SOSNOWIEC, ul. Piłsudskiego 8. Tel. 3-57.

7299

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia wszystkim moim Szanownym odbiorcom składam serdeczne życzenia

R. NEY.

7420 *Właściciel cukierni w Sosnowcu.*

Szanownej Klijenteli na nadchodzące święta tą drogą składam serdeczne życzenia.

Z poważaniem:

W. BIAŁAS

Sosnowiec, 3-go Maja 8.

Szanownej Klijenteli na nadchodzące Święta tą drogą składam serdeczne życzenia.

Z poważaniem

J. SCHABOWSKI

Dąbrowa Górnicza—ul. Króla Sobieskiego L. 10.

7430

Szanownej Klijenteli na nadchodzące Święta tą drogą składam serdeczne życzenia.

Z poważaniem

WŁ. CZECHOWSKI

Sosnowiec, ul. 3-go Maja L. 8.

7430

ZNANA RESTAURACJA

Baru Krakowskiego

W KATOWICACH

UL. POPRZECZNA 19. TEL. 97.

POLECA SIĘ

SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI.

7448

Korzystajcie z okazji!!

Pierwsze Będzińskie Biuro Instalacyjno-Techniczne

J. GOLDFELD, Będzin

Kołłątaja 39, Tel. 4

Sprzedaje w okresie przedświątecznym 7386 3

artykuły radjowe, elektrotechniczne i żyrandole

po cenach znacznie zniżonych



Choroby płuc!

Stosowany przez pp. Doktorów „Balsam Thiocolan Age" przy gruźlicy, bronchicie, kaszlu ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała. „Balsam Thiocolan Age" sprzedają apteki i składy apteczne (drogerje). Żądajcie tylko w oryginalnem opakowaniu apteki

A. Gąseckiego
w Warszawie, 41 Leszno.

Ogłoszenie.

Sędzia komisarz upadłości, ogłoszonej firmie „Spółka Budowlana Stefan Dąbrowski i S-ka w Sosnowcu", Sędzia Sądu Okręgowego J. Jabłoński na zasadzie art. 447-460 K. K. wzywa wszystkich wierzycieli firmy oraz wspólników tejże aby stawili się dnia 12 stycznia 1929 r. o godzinie 12-ej w Sali Zapasowej Sądu Okręgowego w Sosnowcu celem uformowania listy wierzycieli i dokonania wyboru kandydatów na syndyka tymczasowego upadłości.

Sędzia Komisarz J. Jabłoński.
Za zgodność
Kurator P. Kłodnicki, adwokat

Szanownej Klijenteli na nadchodzące święta tą drogą składam serdeczne życzenia

Z poważaniem

B. GARLIŃSKI

MAGAZYN BŁAWATNY

Sosnowiec, ul. 3-go Maja 19.

Szanownej Klijenteli na nadchodzące Święta i Nowy Rok tą drogą składam serdeczne życzenia,

Z poważaniem

W. GRAJCAR.

Sosnowiec,

7366 *Modrzejowska róg Targowej.*



MERIDIOL

używają miljony ludzi, bo jest on najskuteczniejszym środkiem domowym do nacierania i pielęgnowania. 1000 ce listów dziękczynnych potwierdzają to. Sprzedają Składy apteczne i apteki. 6.69

WŁOSÓW wypadanie, łupież, łysienie usuwa „Esencja Chinowo-Chmielowa" i „Mydło Chinowo - Chmielowe". (z Kogutkiem) Sprzedają apteki składy apteczne. Główny skład Apteka Gąseckiego, ul. Freta Nr. 16. 5277



Życie płciowe.

10 cennych i pożytecznych książek tylko za zł. 5.—: 1) Dr. Mueller „Najnowszy lekarz domowy", 2) Dr. Braun: „Samogwałt u mężczyzn i kobiet", 3) Dr. Gelsen: „Hygjena miodowych miesięcy", 4) Dr. Surbled: „Sekretne sposoby małżeńskie", 5) Dr. Korabiewicz: „Choroby weneryczne" i 5 innych ciekawych i pożytecznych książek tylko za zł. 5.—. Wysyłamy za gotówkę lub za zaliczką pocztową, na wydatki załączyć zł. 1.50 — (można w znaczkach pocztowych). Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna" Skrzynka pocztowa 573. 7285



J. SCHABOWSKI



DĄBROWA GÓRNICZA

7411-7 UL. SOBIESKIEGO 10. TEL. 1-09.

Skład broni, maszyn do szycia, rowerów. Radjosprzęt, oraz przybory Instalacyjne i Elektrotechniczne.

Na gwiazdkę! Polecam: Instrumenty muzyczne, patefony, gramofony, płyty najnowszych melodji i Radjoodbiorniki. Gustowne podarki galanteryjno skórzane i przybory kuchenne.

Dr. jur. O. Rapoport i A. Lichtblau

BIURO PRAWNO-PODATKOWE
BUCHALTERYJNO - REWIZYJNE
oraz pomocy prawnej.
ZAŁATWIA:
Wszelkie interwencje u Władz państwowych, komunalnych, skarbowych i policyjnych.
Tłumaczenia wszelkiego rodzaju.
Katowice, ul. Słowackiego 10 Tel. 990
7449

KORESPONDENT

rutynowany w językach francuskim, niemieckim i polskim POSZUKIWANY.
Zgłoszenia do Biura Ogłoszeń „Par" sub „Samochód"
KATOWICE, ul. Poprzeczna 8 I p. 7412



PRZEDSIĘBIORSTWO Robót blacharsko-dekarskich

A. FLUGRAT

Sosnowiec, ul. Małachowskiego 28.

WYKONYWA:

Krycie dachu blachą, dachówką, papą i smołowanie, jak również konserwacje dachów z własnego lub powierzonego materjału, oraz wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące. POSIADA RÓWNIEŻ NA SKŁADZIE: Wanny, nasiadówki, latarnie powozowe, polewaczki, kosze do węgla etc. 7419

CUKIERNIA i WYTWORNIA R. NEY'a

Sosnowiec, Kościelna 1 tel. 5-10. Wspólna 4 tel. 8-88

Poleca na nadchodzące święta Bożego Narodzenia:

w dużym wyborze torty, strucle, baby, placki pierniki, cukry, herbatniki oraz wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące.

Szkołom, kupcom i wszelkim instytucjom społecznym specjalny rabat. 74.5

Na święta!

Mąkę pszenną, cukier i inne dodatki NAJTANIEJ POLECA

ALEKSANDER GOLNIK

CHRZEŚCIJAŃSKI SKLEP ZBOŻOWO-MĄCZNY
Sosnowiec, Dekerta 5
Tel. 11-35. 6875-3



OSTRZEŻENIE.

Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM" Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu. — Zwracajcie uwagę i odrzucajcie UPORCZYWIE polecane naśladownictwa w podobnem do naszego opakowania.

KOBIETY!

Bardzo wiele kobiet jest cierpiących na oberwanie wewnętrzne występujące zwykle po połogach, z ciężkiej pracy, z dźwigania i wielu innych przyczyn. Otóż kobieta niezawodnie będzie zdrową, chętną do życia i pracy jeżeli sprowadzi specjalny bandaż przeciw oberwaniu wnętrzności.

Przy zamowieniu należy podać miarę w centimetrach lub nitką 1) w pasie, 2) wokoło przez brzuch, 3) wokoło podbrzuszem, dalej wzrost (niski, wysoki lub średni) ilość przebytych połogów. Należy opisać czy jest niestrawność żołądka, ucisk i bóle ciągnące wewnątrz, ból głowy i często nawet oczu, ból w krzyżach, plecach i pod łopatkami, ból w podbrzuszu lub w pachwinie, [illegible] nogi jednej lub obu nóg [illegible].

Wszystko dokładnie opisać i z całem zaufaniem sprowadzić bandaż czyli specjalny pas brzuszny na gumach, skonstruowany i uzupełniony odpowiednią pelotą stosownie do rodzaju dolegliwości. Cena od 25 do 40 zł. o nadzwyczajnej konstrukcji cena wyższa.

W dolegliwościach i chorobach z powodu wewnętrznego obniżenia czy oberwania: żołądka, kiszek, macicy i nerki żadne lekarstwa nie pomagają lecz tylko chwilowo uśmierzają cierpienia. To też jednem lekarstwem prócz operacji jest zastosowanie bandaża, nabytego u specjalisty bandażysty
M. L. Polaczek w Samborze st. 334.

Również i dla mężczyzn dostarcza się specjalne pasy przeciw obniżeniu żołądka, nerki i jelit.

Bandaże przepuklinowe zaopatrujące największe i zastarzałe ruptury pępka, brzucha, uda, pachwiny i opadniętej już w dół. — Pończochy gumowe przeciw żylakom i puchnięciom nóg. — Moczniki gumowe dla osłabionych na pęcherz mężczyzn i kobiet do użycia w czasie chodu, pracy, podróży i w czasie spania. — Prostotrzymacze i korektory przeciw zgarbieniu i skrzywieniu kręgosłupa.

Protezy sztucznych rąk i nóg dla kalek i amputowanych.



[illegible] ZDROWIE



„Szwajcarskie Gorzkie Zioła" z marką „Kogut" są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji, kamieniach żółciowych. — „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" z naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia, działającym przeciwko otyłości. Sprzedają apteki i składy apteczne.

ODMROZENIE Maść (z kogutkiem) „Vrozol" leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i skł. apt. 6821 2

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Motory elektr. z wszelkiemi akcesorjami **Wentylatory kuzienne** własnych fabryk krajowych w Żywcu i Cieszynie stale na składzie w Sosnowcu, Piłsudskiego 65, tel 11-70 Polskie Zakłady Elektryczne **Brown Boveri Sp. Akc.** Oddział Sosnowiecki 7400-4

Portret na gwiazdkę do 6 pocztówek wykonanych artystycznie za 10 zł. w Zakładzie Nowoczesnej Fotografji **„Studjo"** w Sosnowcu, ulica 3-go Maja vis a vis kościółka kolejowego 7387-15

Meble Różne oto many dywanowe mokietowe w różnych kolorach kozetki materace własnego wyrobu za gotówkę i na raty. Sosnowiec Pogoń ulica Nowopogońska 17 **Bracia Antczak.** 6340

Na gwiazdkę maszynę gabinetową z czterema szufladami zwykłą bębenkową do szycia haftu Singera bębenkową mało używaną sprzedam tanio. Haftu nauczę. Sosnowiec, Narutowicza 70 Targ Sielecki Harlak. 7431

Przedświąteczna wyprzedaż różnych otoman, kozetek, łóżek polowych Sosnowiec, Modrzejowska 12. 7431

Fortepian krótki czarny Szrederа sprzedam tanio. Sosnowiec, Sielecka 7 Gaška. 7437

Maszynę Singera mało używaną bębenkową i krytą bębenkową z czterema szufladami sprzedam zaraz bardzo tanio oraz czółenkową za 100 zł. Sosnowiec, Sielecka 27 Pelsik. 7433

Do sprzedania w centrum m. Sosnowca dom z zabudowaniami, czynsz miesięczny około 1000 zł. z wielkim podwórzem o powierzchni 2000 m. kw wolnego placu nadającego się do budowy domu mieszkalnego, banku, kina, teatru i t. p. Wiadomość administr. K. Z. 7431-6

Posady i prace.

Potrzebna służąca z dobrem gotowaniem do wszystkiego. Świadectwa wymagane. Zgłaszać się między 2-4 p. p. Dr. Czarski Deblińska 11.

GIEŁDA PRACY.

Wolne miejsca na dzień 24 grudnia 1928 r. Kandydatów do Policji Państwowej na wyjazd 10, 2) Robotników na powierzchnię 29 3) Ładowaczy 4 4) Robotników niewykwalifikowanych 14 5) Elektromonter na prąd stały i zmienny 1 6) Giser na bronz 1 7) Ślusarz-Tokarz 1 8) Kamieniarzy 9 Robotnica 1 10) Służby domowej kobiet 20 11) Pomoc maszynisty 1.
W ubiegłym dniu zakłady pracy zgłosiły 30 wolnych miejsc. PUPP. skierował do pracy 15 osób 76

Lokale.

Dwa pokoje z kuchnią i przedpokojem blisko tramwaju do wynajęcia. Sosnowiec, Orla 3. 7343-2

Sklep z lokalem w Dąbrowie Górniczej ul. Sobieskiego lub 3-go Maja poszukiwany. Zgłoszenia skierować do Firmy Singer Company w Sosnowcu Niska 10 (przy parku sieleckim). 7410-3

Poszukuję pokoju biurowego w Będzinie. Czynsz roczny z góry. Zgłoszenia z podaniem warunków do „Kurjera Zachodniego" w Będzinie pod „B". 7354 5

Pokój umeblowany do wynajęcia zaraz. Sosnowiec, Piłsudskiego 64 mieszkanie 7. 7452

Różne.

Zawiadomienie! Magistrat miasta Sosnowca zawiadamia, że miejski podatek inwestycyjny na 1928-9 r. oznaczony na przesłanych w swoim czasie nakazach na podatek od lokali i na podatek od nieruchomości, został zatwierdzony przez Minister. Spraw Wewnętrznych 19.XI-1928 r. N. 3490(2)28. Termin płatności wszystkich 4-ch rat — w styczniu 1929 roku. 7378

Wyżymaczki do reperacji przyjmuje fabryka wyżymaczek „Laura" Sosnowiec, Dekerta 13, wejście z podwórza I-sze piętro 6436-5

Z okazji nadchodzących świąt składam serdeczne życzenia wszystkim swoim Klijentom Henryk Grochowina krawiec męski Sosnowiec, Modrzejowska 49. 7387

Udzielę 20 tysięcy złotych w pewne ręce na pierwszy numer hipoteki Oferty Kur. Zachodni Dąbrowa 7423-2

Poszukuję 20 tys. złotych na 1 nr hipoteki w Sosnowcu. Warunki do omówienia. Oferty do Redakcji Kurjera Zachodniego w Sosnowcu pod „Hipoteka" 7421

Śniegowce, kalosze zeluje oraz **Kamasze** z gumowemi podeszwami. Sosnowiec Czysta 9 Kowalski. 7442

Nauka i wychowanie.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sebanowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wykładają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji [illegible], stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 0314-13

Szkoła Pisania na Maszynach Biuro Prósb H. Lewkowicza, Będzin, Sączewskiego 20. Tel. 5-47. 7416

Lekcji pisania na maszynie oraz stenografji udzielam na warunkach przystępnych. Sosnowiec Kilińskiego 39. m. 1. 7425

Zawodowe kursy samochodowe w Sosnowcu ulica Swobodna 7 przyjmują zapisy kandydatów. 7439

Zgubione dokumenty.

Zaginęła książeczka Kasy Chorych Nr. 92913 na nazwisko Szmeja Eugenjusz. 7426

Białasowi Stanisławowi skradziono książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec 74 5-5

KINO „ZAGŁĘBIE" dawniej Kino-Teatr „Udziałowy"

Dziś ostatni dzień! **„Kropka nad i"** Dramat życiowy w 10 aktach. — W rolach głównych: Lili Romska i Bianca Dodo

W poniedziałek kino nieczynne. We wtorek 25 grudnia **„Pat i Patachon Bankowcy"** Dla młodzieży dozwolony!

W środę 26 grudnia i dni następne **„RAMONA"** (Biały Orzeł) Dramat miłości i poświęcenia bohaterskiego w 8 aktach. — W roli tytułow. Dolores Del-Rio Dla młodzieży dozwolony!

CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
3 Zł. 50 gr.
Prenumerata zagraniczna miesięcznie **7 Zł.**
Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy		60 gr.
W tekście		45 „
W tekście, w kronice		60 „
Za tekstem	5 „	25 „

Nekrologi do 200 wierszy 50% taniej.
Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kuriera Zachodniego" w Sosnowcu, Deblińska 1. Wydawca Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI"